

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.
ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.
KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breitlau D) nr. 5843.

PREKURSORIA w Poznaniu (w ekspedycji) mies. 1.20 kwart. 3.60 mb.
w Poznaniu w agencjach 1.20 " 3.60 "
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu) 1.40 " 4.20 "
na pocztach Rzeczypospolitej 1.40 " 4.20 "
na pocztach z odnośnikiem do domu 1.54 " 4.62 "
w Niemczech i Austro-Węg. pod opaską 2.15 " 6.10 "
za przesyłką 2.70 " 8.00 "
na urzędzie pocztowym 1.80 " 5.40 "

OGŁOSZENIA: z wyjątkiem za jednolitego wiersza politycznego lub jego miejsce — na stronie siedmiolutowej — 25 łutych.
reklamny za jednolitego wiersza politycznego lub jego miejsce — na stronie czterolutowej — 60 łutych.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 165.

Poznań, niedziela dnia 21-go lipca 1918.

Rok XIII.

Poznań, dnia 20. lipca 1918.

Polacy i Austria.

W stanowisku społeczeństwa polskiego do Austrii tkwił kapital polityczny, który w ręku zdolnych do wielkiej polityki mężów stanu mógł być przyniesić zyski olbrzymie. Kwestja polska była tym punktem archimedesowym, z którego można było poruszyć grzęczącą w zastojach świat austriacki i popchnąć monarchję Habsburgów na tory nowego rozkwitu mocarstwowego. Wszystkie te możliwości przemarnowała w niesłychanie lekkomyślny sposób małoduszność kierowników polityki austriackiej w związku z brakiem charakteru i jakichkolwiek zasad ustalonych.

Przez przeszło trzy lata panowała w stosunkach politycznych Austrii zupełna bezpłanowość. Robiło się z dnia na dzień tyle tylko, ile było potrzeba dla podtrzymania życia państwowego, wszystkich inne złożono w ręce nieodpowiedzialnych naczelnych czynników wojсковых, które równocześnie miały prowadzić wojnę z wrogami zewnętrznymi jak i za pomocą drakońskich zarządzeń utrzymać ład publiczny w kraju. I w jednej i w drugiej dziedzinie te rządy militarne zawiodły. Austria powoli staczała się w otchłań kryzysów i walk, tracąc równocześnie coraz bardziej niezależność swą zewnętrzną na rzecz Berlina.

Gdy nastąpił hr. Czernin w polityce zagranicznej, zdawało się przez pewien czas, że Austria potrafi na arenie międzynarodowej odegrać pewną rolę samodzielną, a nawet przodującą. Ale olśniewająca na oko sztuka dyplomatyczna tego ministra okazała się blichtrzem, z którego trwałe wartości nie mogły wyrósnąć. Cały pokój wschodni pod jego egidą przeprowadzony był dziełem poronionem. Imaginacyjne korzyści ugody z Ukrainą okupiono zupełną utratą zaufania u Polaków, których interesy najświętsze zaprzeczono bez skrępowań pożądlivosti ukraińskiej. W rezultacie cała ta koncepcja niemiecko-ukraińska, do której z poświęceniem Polaków, hr. Czernin sterował politykę austriacką, okazała się zdradliwą rafą podwodną, grożącą wprost rozbięciem nawię monarchji Habsburskiej.

Obok hr. Czernina zaś stał na pomoście okrętu, sterującego w odmętach zgnębienia, prezes gabinetu p. Seidler. On, również zaslepiiony jak hr. Czernin, starał się politykę wewnętrzną dostosować do kursu zewnętrznego przez pomożenie Niemcom do stanowiska dominującego w państwie a zepchnięcie Słowian na poziom poddanych drugiej klasy. System p. Seidlera, który on sam w ostatniej swej mowie w Radzie Państwa scharakteryzował jako kurs niemiecki, zmierzał do nadania Austrii piętna państwa niemieckiego, w którym Niemcy byłiby rządzącymi, a Słowianie rządzonymi.

Dla polityków a la Seidler i Czernin także austro-polskie rozwiązanie jest tylko środkiem do zupełnego oddania Austrii w ręce Niemców. Po tej linii, myśl, sama w sobie godna uwagi z punktu widzenia zarówno Austrii jak Polaków, dostawała się w wązkie splecione sprzeczności i podstępnych machinacji, z którego niema wyjścia.

Podczas rozpraw w austriackiej Radzie Państwa złożone zostały trzy odrębne oświadczenia polskie: prezesa Koła Polskiego Dr. Tertila, nar. demokracji Głabińskiego i socjalisty Daszyńskiego. Ostatnie grupy odłączyły się od Koła po aferze chełmskiej, nie mając zaufania do stałości i energii polityki Koła. Różnice w tonie i treści oświadczeń są też widoczne. Ale niema różnic, o ile chodzi o potępienie kursu Seidlera i Czernina. Pod tym względem front polski jest jednolity. Koło wiedeńskie ob staje przy swym opozycyjnym stanowisku, i to po tylu zawodach jest pocieszającym objawem postępu.

Jeżeli wszystko nie myli, to p. Seidler wkrótce dymisję. Podobno aspiruje do jego następstwa eksminister spraw zewnętrznych hr. Czernin. Ale mowa jego w austriackiej Izbie panów dowodzi, że niczego on nie zapomniał i niczego się nie nauczył. Austrię uratować może tylko zwrot energiczny od nieszczerzych metod Seidlera i Czernina do jawnej

i zdecydowanej polityki równouprawnienia i ochrony interesów wszystkich ludów monarchji.

Mowa

prezesa Koła wiedeńskiego.

(Obszerne streszczenie.)

Pos. Dr. Tertil (Polak) podkreśla, że Polacy wobec zbliżającego się pokoju wyrażają także te upragnione życzenia i oczekiwania, które zowią się przyszłością Polski. Mowa prezidenta ministrów obiecuje nam pokój, lecz rzuca niezgodę między partje, między narody. Można o niej powiedzieć: Cui bono? Od kiedy wolno taki kurs obrać w tej Izbie w czasie wojny i w urzędzie? Nakładem Niemcom ciężką odpowiedzialność, którą oni zrzucają na niego. Także naród niemiecki wychwalanemu tak przez posła Dr. Waldnera niemieckiemu prezydentowi ministrów nie będzie wdzięczny za to.

Jeżeli tu mówi się o rozwiązaniu austro-polskim, to samo się przez się rozumie, że nie oznacza to żadnej aneksji. Słowa z enuncjacji wspólnego ministra spraw zewnętrznych, hr. Buriana nie zaliczają wprawdzie naszej sprawy; dotyczą jej one bardzo ostrożnie, lecz po tem wszystkim, co za urzędowania Czernina się zdarzyło, jako pierwszy początek nadają się do ustalenia nadziei i nawiązania ufnosci. W czasie ostatnich dni z niemieckiej strony padło słowo, że hr. Czernin także o ile chodzi o interesy niemieckie jest szkodnikiem. O tem więc już się przekonano. Po kilku miesiącach my i prezydent ministrów dożyjemy, że jeśli nie ci panowie, to przynajmniej ich koleździ dojdą do przekonania, że prezydent ministrów jest nie tylko szkodnikiem wobec Austrii, wobec dynastji, wobec wszystkich ludów, lecz specjalnie także wobec Niemców.

Na Węgrzech jest zrozumienie dla rozwiązania sprawy polskiej; nie dzieje się tak w Austrii. Koło Polskie nie po raz pierwszy staje w opozycji; jest ono w opozycji od maja 1916., lecz mimo to głosowało dwa razy za koniecznościami państwowymi. Po raz trzeci, stosownie do tradycji swojej jeszcze w marcu, już po odebraniu cięgu od hr. Czernina, opuszczając salę umożliwiło uchwalenie konieczności państwowych i głosowanie nad nimi. Wtedy powiedział nam prezydent ministrów, że nigdy nie zapomni tego Polakom. Teraz my jesteśmy w smutnym położeniu, że nie możemy prezydentowi ministrów zapomnieć jego czynów. Mówią, że prezydent ministrów odraczając Izbę chciał wywabić parlamentaryzm. Prosimy Pana, Ekscelencjo, nie wybawiaj nas Pan w ten sposób! Pozwól Izbie obradować, nie dopuść Pan, abyśmy słyszeli mowy takie, jak wczorajsza. Pozwól Pan, abyśmy tu pracowali, aby tu nie podniecano sporu i abyśmy nie pozostali głuchymi albo głównymi świadkami takich wykroczeń. Koło Polskie przy każdej sposobności podnosiło protest przeciw atakom na parlamentaryzm. W radzie ministrów zaprotestowano przeciw § 14. Ministrowie, którzy okazali pochwałę godną odwagę wwręczenia otwarcie opinji swojej o wartości rządów na mocy paragrafu 14, mieli — jak już wiadomo — być poświęceni. Teraz mówią, że prezydent ministrów chciał Izbę ocalić.

Tu nie chodzi o przesilenie parlamentarne, lecz o przesilenie ministerjalne. Do 23. czerwca także Dr. von Seidler rozumiał, że jeśli jakkolwiek naród przeciw rządowi się oświadcza — jak to Polacy jednogłośnie uczynili — prezydent ministrów powinien rozumieć ten głos. Dziś przychodzą Polacy wyrażając po raz drugi jednogłośnie swoją nieufność. Lecz prezydent ministrów jest głuchy. Przychodzą niemieccy socjaliści demokraci i wyrażają to w swoim postanowieniu i w Izbie, przychodzą inne partje mówiąc to samo. Nie mówią tego tylko ci z pośród narodu niemieckiego, których pozyskać zdołał prezydent ministrów. Czy przeciw wszystkim ludom w Austrii i Izbie mają być rządy sprawowane?

Mówca zwraca się przeciw twierdzeniu, że Niemcy tworzą rdzeń państwa, i przeciw panowaniu jednej narodowości. My Polacy — mówil poseł polski — nie walczymy przeciw Niemcom, co podkreślam wyraźnie. Lecz żaden naród nie powinien sobie rościć prawa do panowania nad drugim, choćby był najliczniejszy. Dawno minęły te czasy, podczas wojny jest to niemożliwym a po wojnie już wogóle się nie powtórzy (brawa na prawicy). Fatalnym tym zwrotem odosobnił prezes ministrów nie tylko Niemców od nas, lecz nawet siebie od Niemców. Mamy zaufanie do zdrowego, czystego, politycznego wypróbowanego zmysłu niemieckiego. Mamy zaufanie do tego, że niewiagiętni w przesilenie panowie niemieccy tak spokojnie oceniają sprawę, jak ją ocenili wczoraj panowie w Izbie Panów.

W dalszym ciągu swych wywodów oświadczył Tertil, że projektowany podział Galicji na dwie części nie dojdzie do skutku. Galicja jest w Austrii częścią odrębną. Nie została ona zwojowana; uważaliśmy ją jako pewnego rodzaju depozyt monarchji dla przyszłej Polski. Tak pojmowaliśmy walkę za sprawę polską, punkt wyjścia dla rozwiązania austro-polskiego. Rozumieliśmy, że Galicja, skoro przyjdzie do zawarcia pokoju, w dotychczasowym stanie przyłączona miała być do Polski. Tutaj jednakże usiłowano jedno zło usunąć za pomocą drugiego, gdy hr. Czernin popełnił wielki ów błąd. Kiedy prezes ministrów dziękował nam zaznaczając, że nie zapomni nam nigdy cośmy uczynili, zawarł on w 24 godzin później a może jeszcze wcześniej ów pakt tajny. Dzięki aktowi z listopada 1916 r. wywalał się oczywiście podział tego kraju wykluczonemu, jak i dzięki przwrzeczony kontynuacji polityki cesarza Franciszka Józefa. Jesteśmy oczywiście zawsze gotowi pertraktować z Ukraincami, lecz tylko na podstawie jednoci kraju. (Głosy u Ukraińców). Mówca powiedział Ukraincom, chwalałam hr. Czernina, że nadejdzie czas, kiedy razem z Polakami potępić będą to uchwalenie, i wola ku nim: „Do widzenia w opozycji!“ Prezes ministrów na pytanie Polaków zarzu powiedział, że nie wogóle nie wie o takim tajnym pakcie, następnie, kiedy już tego powiedziec nie mógł, dał on dwuznaczną, wymijającą odpowiedź, wreszcie zaznaczył, że jeżeli to jest aktem tajnym, nie może mówić o jego treści. Czyż to jest poważna odpowiedź? (Głosy u Ukraińców). Chce się nas prowokować, lecz my nie pozwolimy się sprokować. Prezesowi ministrów udało się stworzyć jedną tylko większość: dla nieuchwalenia wotum niezauwania. Imieniem Koła Polskiego oświadcza mówca, że Koło chętnie zgodziło się na to, żeby ważna ta sprawa przewziorem budżetowego jako pierwszy punkt była dyskutowana, że atoli uzależnił swe merytoryczne głosowanie od tego, jakie zaufanie Polacy mieć będą do rządu, który istnieje będzie w chwili głosowania (ożywione brawa i oklaski u Polaków.)

Mowa

posła Głabińskiego.

Poseł Głabiński wygłosił w środę w austriackiej Radzie Państwa mowę, którą podajemy w obszerniejszym streszczeniu za »Neue Freie Presse«:

Pos. Dr. Głabiński oświadcza, że mówi z serca przetrważającej większości polskiego narodu, który nie podziela bojaźliwej i niekonsekwentnej polityki Koła Polskiego w Austrii oraz rządu polskiego w Warszawie i nie pochwała jej, zwłaszcza w obecnym poważnym czasie, gdy chodzi o los Polski, jej przyszłość i nie w ostatnim rzędzie o godność narodową Polaków. Naród polski żąda, aby jego życzenia, skargi i dążenia znalazły tu wyraz wymowny. Ubolewa on, że przewodniczący Koła Polskiego w swojej mowie dzisiejszej nie wspomina o narodowym programie akceptowanym na plenarnem posiedzeniu posłów polskich w dniu 28. maja z r. i nie zajął żadnego stanowiska wobec wynurzonej przez rząd niemiecki deklaracji rządu warszawskiego w sprawie kwestji polskiej. Żądania Polaków operują się wyłącznie na prawie naturalnem i boskiem, na prawie międzynarodowym i na ogólnym wyższym interesie wszystkich narodów co do stworzenia zmiany w stosunkach międzynarodowych na mocy sprawiedliwości. Sprawa polska oznacza odbudowę jednoczonego państwa polskiego; jej rozwiązanie polega na odbudowie państwa polskiego z wszystkich ziem polskich. Żadne inne rozwiązanie nie rozwiąże sprawy, lecz w danych okolicznościach doprowadzi do nowego rozbioru Polski do nowego pogwałcenia narodu polskiego. Niestety austriacka polityka i austriacka dyplomacja nie umiały zaraz w początkach wojny ocenić doniosłości sprawy polskiej, a tem mniej rozwiązać jej przygotować. Wskutek licznych zmian w sprawie polskiej podczas wojny i niemiecka i spółdopodobna austriacka polityka utraciły ufnosci Polaków. Problem polski jest między narodowy. Uznano to u nas i w Niemczech. W czasie wojny atoli zapatrywania zmienili się jak najzupełniej. Podczas gdy czworoporzuczenie w Wersalu uznano międzynarodowy charakter sprawy polskiej, rozszerzają państwa centralne zapatrywanie, że chodzi tu o sprawę wewnętrzną, związaną ściśle z Europą środkową i że należy ją jeszcze przed końcem wojny rozwiązać w tym sensie, aby Polacy w tej albo innej formie przyłączeni zostali stałe do państw centralnych. Tego zapatrywania nie mogą podzielać Polacy. Międzynarodowy charakter sprawy polskiej musi być podtrzy-

many; musimy protestować przeciw uważaniu jej za sprawę wewnętrzną bądź to ze strony czworoporzuczenia, bądź to ze strony państw centralnych. (Ożywione potakwanie u Polaków.)

Mówca omawia postępowanie państw okupacyjnych w Polsce na polu gospodarczym. Rząd polski i Rada Regencyjna zostały ustanowione przez państwa okupacyjne, ale czyni się wszystko, aby podkopać stały autorytet tych instytucji wśród narodu. Czyż mają Polacy zrezygnować z swego ideału, aby ująć podejrzaniu, że są w porozumieniu z koalicją (Ożywione oklaski u Polaków). Nie troszcząc się o podejrzenia i pogroźki, naród polski nigdy nie porzuci swego naturalnego programu; będzie on zawsze domagał się zjednoczenia wszystkich polskich obszarów z wolnym i własnym dostępem do morza. (Ożywione oklaski u Polaków). Co polskie zebranie plenarne w dniu 28. maja z r. postanowiło, nie jest niczem nowym, lecz jest tylko oddźwiękiem tego, co w polskim narodzie zawsze żyło, żyje i żyć będzie.

Pos. Dr. Straucher: Panie profesorze, powiedz nam pan cośkolwiek o pogromach żydowskich w Krakowie! (Ożywione wołanie u Polaków.)

Pos. Dr. Głabiński: To nieprawda! Nie zabito żadnych żydów! Jest to oszczerstwo! Niemcy chcą swoje zwycięstwa na wscho dzie tak wyzyskać, aby podległymi sobie uczynić wszystkie obszary na wschodzie pod względem gospodarczym i politycznym. Na ten cel odbiera się doświadczony środki historyczne, zwłaszcza rzuca się lotnie, nienawidzić i mściwość między różne szczepy, aby z sobą wojowały i mogły być rządzone według zasad »Divide et impera!« Pokazuje to także traktat brzeski, wyodrębnienie obszaru chełmskiego; w jeszcze większej mierze uwadniają ją to tajne układy między rządem ukraińskim a austriackim.

Co do polityki wewnętrznej czują się Polacy w Galicji zupełnie bezbronnymi wobec austriackich władz i wojsk. Konstytucja została zawieszona zupełnie. Rząd toleruje, że przeszło 200 000 austriackich poddanych państwowych, w szczególności Polaków zatrzymuje się jako robotników i robotnice w Niemczech wyzyskując ich. Mówca uskarża się, że upaństwowienie polskiego gimnazjum prywatnego w Białej nie zostało przeprowadzonym. Dla mnie i moich ściślejszych przyjaciół prywatnych nie podlega żadnej wątpliwosci, że musimy stanąć w jaknajstrzeźszej opozycji nie tylko przeciw takiemu rządowi, lecz także przeciw takiemu systemowi wrogiemu. Dla nas podrzędna jest rzecz, czy na czele rządu jest pan von Seidler albo jaki inny pan. Chodzi o system rządu, przeciw któremu bronili się musimy i będziemy. Na szczęście my Polacy nie jesteśmy odosobnieni. Będziemy bronili się zachowując jak najlepszą przyjaźń względem przedstawicieli tych ludów, które tak jak my są traktowane, prześladowane i upokarzane. (Ożywione oklaski u Czechów i Słowian południowych.)

Hr. Czernin o sprawie polskiej.

Z mowy hr. Czernina w austriackiej Izbie panów podajemy jeszcze następujący ustęp, dotyczący sprawy polskiej:

Mówca poruszył potem austro-polskie rozwiązanie, które tylko w porozumieniu z Berlinem jest możliwe, ponieważ mamy condominium w Polsce. Nigdy nie dozwolą Niemcy na potężny przyrost monarchji, jeśli nie będą mieli silnego przekonania, że monarchja pozostanie trwałym i wiernym sprzymierzeńcem Niemiec. Centryfugalne tendencje, wywołujące takie stale przymierze, uniemożliwiają także rozwiązanie austro-polskie, gdyż nikt nie zechce wzryć albo twierdzić, że myśl środkowo-europejska i plany słowiańskie zgadzają się ze sobą. W ostatnim czasie stałem się bardzo sceptycznym w sprawach austro-polskiego rozwiązania. Nie wierzę w nie, gdyż ostatecznie o tem, czy austro-polskie rozwiązanie do skutku dojdzie albo nie, nie będą rozstrzygali ani austriacy Polacy ani austriacy Ukraincy, lecz zdecyduje fakt, czy między Wiedniem a Berlinem, stworzyć będzie można owe warunki wstępne, które stanowią właśnie podstawę całego biegu myśli. Lecz gdyby i tak rzecz się miała, będą musieli nasi Polacy jeszcze wiele wody dolać do wina. Granic, o których dziś marzą, nie otrzymają nigdy. Nadejdzie dzień, w którym ci panowie staną się skromniejszymi i cieszyć się będą, jeśli wogóle do skutku dojdzie Polska jednolita.

Wobec uzalen mówcy Koła Polskiego, że rząd polski nie został zaproszony do Brześcia Litewskiego, hr. Czernin wskazał na to, że oni i Niemcy chcieli, aby rząd polski brał udział w pertraktacjach, lecz rosyjski rząd oparł się kategorycznie dopuszczeniu go. Mówca zawsze jeszcze zajmuje stanowisko, że austro-polskie rozwiązanie jest najlepszym dla Austrii i że stworzona zostanie Polska, która bę-

dzie miała możliwość życia. Samowolną jest interpretacja, jakoby Polska nie obejmująca całej Chelmszczyzny, lecz tylko część jej nie miała możliwość życia.

Hr. Czernin mówił dalej: Jeśli mówca Koła Polskiego mówi o tajemnym układzie, zaznaczając, że nie może mówić o tajnych sprawach. Gdybym o tem mógł mówić, do wiadomości tylko, że on nie bardzo orientuje się w tej materji. Co dotyczy łączącego się z tem podziału Galicji, jest to po pierwsze wewnętrzna sprawa austriacka, która obchodzi tylko Parlament austriacki i rząd austriacki; po drugie z stanowiska niemiecko - austriackiego zrozumieć nie mogę, dla czego podział Czech na dwie części jest wskazany a podział Galicji ma być wzbroniony.

Z austriackiej Izby Panów.

Wiedeń, 18. VII. (WTB.) Minister handlu Wieser oświadczył w odpowiedzi na zapytania w sprawie konferencji w Salzburgu, że godzi się na wywody posła Baerenreitera z wyjątkiem kwestji cel. Jeżeli przyjdzie do skutku zawarcie wielkich pokoi i choćby zbliżono się jaknajbardziej do idei sojuszu narodów, dalecy będą emy jeszcze od czasu wolnego handlu. Zadaniem naszym jest rozszerzyć możliwie jak najdalej sięgającą jednację celną, a tutaj jest pierwsze pytanie, jakie stanowisko przyznamy tam Niemcom. Nie można przy tem wyeliminować rozdziału cel. Stanowisko Bismarcka, że uchodzi owszem, żeby Niemcy i Austro-Węgry politycznie zawarły sojusz a sprawy gospodarcze traktowane były między obu państwami jak między jakimiś bądź obcymi mocarstwami, zostało przez wojnę zupełnie zdezawutowane. W wojnie zbliżyliśmy się do siebie tak bardzo, że dziwnym się, iż mogły paść podobne słowa. Naszej austriackiej gospodarczej polityce musimy umieć bronić przed wszelkiem niebezpieczeństwem z zewnątrz a także przed niebezpieczeństwem, mogącym jej grozić ze strony sojuszników. Polityka nie powinna zabijać gospodarki. Rząd i Grabów w sposób niebezpiecznym ogniem, gdyby poprosił zarzykował otworzyć granicę od strony Niemiec i nic nie uczynić dla obrony. Choćbyż się zdecydowałyśmy do jak największego zbliżenia do Niemiec, to przecież ścinając pewne granice. A w tem jest sens rokowań salzburskich. Podczas rokowań tych zgodzono się na zasadę możliwego zbliżenia gospodarczego. Rząd musi sobie uprzytomnić, że nie powinien uczynić nic, aby sprzeciwiało się samozachowaniu naszej gospodarki społecznej, naszego państwa i przeciw rozwojowi przemysłu. Musimy bronić naszej samodzielności; w ramach tych granic chcemy iść możliwie jak najdalej. (Ożywione brawa i oklaski.)

Czesi Forscht i Goll bronili stanowiska czeskiego przeciw kursowi, proklamowanemu przez prezesa ministrów. Forscht obawia się, po niemiecko - austro - węgierskich rokowaniach w Salzburgu, które spowodowały do motywów niemiecko-narodowych, że względu na sprzeczność interesów niemieckiego, szkód dla Austrii. Także przedstawiciel Polaków Stażewski zwałczając stanowisko prezesa ministrów i zarzucał hr. Czerninowi, że przez traktat brzeski utrudnił rozwiązanie austro-polskie i temsamem wyrządził wielkie szkody nie tylko Polsce lecz także monarchji austro-węgierskiej.

Czeski obszarnik Mensdorf, który mówił od siebie, oświadczył: Dzisiaj walczą się nad Północą o drogi do morza, na którą i Czechy są wywołane. Przez to, że podczas najostrejszych walk napada się z tyłu na rząd państwa, osiada się monarchję na rzecz Niemiec wbrew zamiarom ich, którzy dla Niemiec nie są przychylnie usposobieni.

Były ambasador w Waszyngtonie Dumba wital oświadczenie prezesa ministrów o kurtynie niemieckiej i o pogłębieniu i rozszerzeniu sojuszu z Niemcami. Mówca bronił możliwie najściślej łączenia się gospodarczego i politycznego z państwami wschodnimi.

Wobec Forschta, który oświadczył, że o t. zw. rewolucji w Czechach nie ma mowy i protestował przeciw poglądowi ubolewania gojących zażąd między wojskami czeskiemi na froncie, oświadczył gen. pułk. Georzi, że zastrzeżenie przeciw temu, żeby Forscht wyrażał wątpliwości co do informacji o zachowaniu się Czechów podczas kampanji. Wielką część ludności czeskiej, szczególnie wiejskiej, jest naprawdę nawróconej patriotyzmu. Co mówca powiedział jako minister, polega na informacjach autentycznych.

Forscht oświadczył, że jeżeli zaszyły fakty potępienia godne, i on nie waha się ich potępić.

Dalsze rozprawy w Radzie państwa.

Wiedeń, 19. VII. (WTB.) Izba posłów zatuliła się z pierwszym czytaniem przewidzianym budżetowym oraz z debatą nad wnioskami nagłymi i przekazała przewidzianym budżetowej komisji budżetowej. W toku debaty apelował poseł Ja w o r s k i do partji niemieckich, by nie zmuszały Polaków do opozycji i nie zgotawały tem koalicyj triumfu odmówienia kredytów wojennych. Wyrzucił on przekonanie, że austro-polskie rozwiązanie jest dla Austrii jedyną drogą do zatrzymania swego stanowiska jako wielkiego mocarstwa.

Ukraińiec Konstanty Lewicki podkreślał terroryzowanie ludności ukraińskiej i usiłowania kolonizacyjne w okręgu chelmskim i ostrzeżenie rząd przed ignorowaniem traktatu brzeskiego. Podkreślenie kursu niemieckiego przez prezesa ministrów jest błędem. Austrija nie będzie ani niemiecka ani słowiańska.

Minister aprowizacji Paul omawiał w sposób szczegółowy kwestje żywnościowe i podkreślał, że istniejący system przymusowy obowiązujący musi nadal. Nowe żniwo zboża chlebowego wyda na ogół rezultat zadowalający. Bardzo dobre są widoki zbioru ziemniaków i buraków.

Wyборы uzupełniające w Lubawie do pułkowej Izby posłów w miejsce zmarłego posła ś. p. Dr. Władysława Lamparskiego z Lubawy odbędą się dnia 23. września. Wybory uzupełniające wyborców (walmanów) odbędą się, jak zwykle, dwa tygodnie przed wyborami głównymi.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 19. VII. wiecz. (WTB.) Walki miejscowe na północ od rzeki Iwbs. Na północ bitwy między rzekami Aisne i Marne rozbiła się ponownie francuska próba przełamania frontu z największymi dla wroga stratami.

Komunikat francuski.

Francuskie sprawozdanie wieczorne z 18. 7.: Złamawszy ofensywę niemiecką na froncie w Szampanji i na terenie górystym pod Reims w dniach 15., 16. i 17. lipca, wojska francuskie przeszły razem z silami amerykańskimi w dniu 18. do ataku na pozycje niemieckie między rzekami Aisne i Marne na froncie 45 km. Wyruszając z frontu Amblenv. Longpont-Troesnes-Bouresches, osłabiliśmy ważne postępy w liniach nieprzyjacielskich. Dotarliśmy do płaskowyzór, które panują nad Soissons od południa-zachodu oraz okolicę Chaudun. Między Villers Helon i Noroy sur Ourcq toczą się gwałtowne walki. Na południe od rzeki Ourcq wojska nasze na ogół przekroczyły linję Marizy-Sainte Genevriere-Hastaves-Belleau. Więcej niż 20 wsi odzyskano dzięki podziwu godnej waleczności wojsk amerykańskich i francuskich. Kilka tysięcy jeńców i znaczna zdobycz spadły w ręce nasze. W innych częściach frontu nie ważnego.

Armja wschodnia: Nad Strumą starcia patrolne, w toku których wojska greckie ujęły jeńców.

W Albanji wojska nasze posunęły naprzód niektóre oddziały na grzbiecie Gora Col Lunga.

Latavce koalicyjne obrzuciły bombami lotniczą pod Budowem i Kanakli. W toku walk napowietrznych zestrzelono latawiec nieprzyjacielski a dwa inne zmuszono do lądowania.

Komunikat angielski.

Angielskie sprawozdanie wieczorne z 18. 7.: W skutecznej wyprawie na południowo-wschód od Robecy ujęliśmy 30 jeńców.

Komunikat amerykański.

Amerykańskie sprawozdanie z 18. 7.: Amerykanie, atakując z Francuzami pozycje nieprzyjacielskie między Aisne i Marne, wdarli na kilka mil (ang.) w głąb pozycji nieprzyjacielskich. Ujęliśmy liczných jeńców i zdobyliśmy działa.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 19. VII. (WTB.) Po obu stronach Asiaga odparto silne przygotowane przez artylerję ataki nieprzyjaciela częściowo ogniem, częściowo w kontratakach. Tak samo rozbił się w dolinie Brenty atak włoski.

W Albanji natrętki wojsk wysuniętych.

Komunikat włoski.

Włoskie sprawozdanie z 18. 7.: W nocy z 17. 7. rzuciły sterowce marynarki a wczoraj rano potężne eskadry lotnicze z stwierdzonym skutkiem 8 tys. kg. bomb na urządzeniach wojskowych w porcie Pola. Zestrzelono 3 latawce nieprzyjacielskie w toku walk napowietrznych.

Komunikat bułgarski.

Bułgarskie sprawozdanie z 17. 7. o powie m. i.: Na południe od Gewgheli rozpryszliśmy wzmożony nieprzyjacielski oddział piechoty.

Na wschód od Wardaru zestrzelili lotnicy niemieccy 2 latawce nieprzyjacielskie. Trzeci latawiec nieprzyjacielski spadł płonący z pozycji naszych pod Wardarem.

Stosunek Czechów do gen. Horwata.

London, 18. VII. (Tel. pr.) Telegram z Cherbina donosi, że rząd w Władvostoku uznał gen. Horwata zdradając a rząd jego przeciwnym rewolucyjnym. Godzą się na to jedynie ekstremiści (skrajni), podczas gdy lepsze żywioły uważają zarzut za niezasadny. Dość nieprzyjemne stanowisko, jakie pierwotnie zajmowali Czesi wobec Horwata, przypisać należy po największej części propagandzie rządu w Władvostoku. Należy się spodziewać lada chwila, że między Horwatem i Czechami nastąpi zgoda.

Operacje Anglików na półwyspie murmańskim.

Berlin, 19. VII. (WTB.) O zajęciach nad wybrzeżem murmańskim donosi «Lok. Anz.» ze Sztokholmu, że Anglicy przeszli obecnie do oświecanych prób nawiązywania i że ruszali naprzód. Zajęli oni Sorokę, którą poprzednio ostrzeliwały angielskie statki wojenne. Następnie cofnęły się wojska Sowjetu.

Japonja wobec interwencji.

Tokio, 15. VII. (WTB.) Rada mężów stanu wysłuchała dzisiaj sprawozdania rządu o wysłaniu wojsk. Przypuszcza się, że decyzja formalna nie przyjdzie do skutku. Rada stoi jednakże, jak przypuszczają, zupełnie po stronie rządu. Jak wiadomo, jest Japonja zupełnie przygotowana do interwencji wojskowej, lecz osłone zapatrywanie zmierza do tego, że Japonja odrzuciłaby wszelkie krepowanie jej co do użycia wojska.

List Sawinkowa.

Berlin, 19. VII. Z Genewy donoszą: Gustaw Herve na dzienniku «Victoire» ogłasza list poszukiwanego skwapliwie przez bolszewików Borysa Sawinkowa, zastępcy ministra wojny Kiereńskiego. Z listu tego zasługuje na uwagę ustęp następujący:

„Postępowałem zawsze stosownie do polityki nakreślonej we Francji i dążyłem z całym siłą do podtrzymania świątych węzłów pomiędzy obu naszymi krajami. Poróżniłem się z Kiereńskim w sprawach zbrojnych i podtrzymywałem Kornilowa w jego mądrej i niezachwanej polityce. Niestety, Kornilow rozpoczął działalność swą w sierpniu bez dokładnego przygotowania i znacznie przedwczesnie. Akcja jego była skazana z góry na niepowodzenie. Uczestniczyłem w walce pod Pułkowem, gdzieśmy na czole 600 kozaków stawali opór 12 000 bolszewików. Tak! tylko na

czole 600 kozaków. Gdy nastąpiła noc, musieliśmy wycofać się. Wyruszyłem nad Don i tam spotkałem się z Aleksiejewem i Kornilowem. Dalsze losy nasze nad Donem są panu znane... Opuściliśmy Nowoczerkask i podażyłem ku północnej Rosji, gdzie pracuję w dalszym ciągu. Co do mnie, mój drogi panie Herve, to walczyć będę z Niemcami i bolszewikami, aż do ostatności. Oto w dwu słowach bieg mej historii. Niestety, jest nas zbyt mało, którzy walczylibyśmy za ojczyznę i za wolność, którzy pozostaliśmy wiernymi, ale to wiernymi bez zastrzeżeń, naszym sojusznikom.”

Podatek obywatelski na kresy wschodnie Królestwa.

Zarząd główny Straży kresowej, zajmującej się obroną polskości na Chelmszczyźnie ogłasza komunikat następujący:

„Niejednokrotnie w komunikatach i listach zwracaliśmy się do społeczeństwa z prośbą o poparcie finansowe Funduszu kresowego, wyjaśniając, jak liczne wydatki czekają zarząd główny Straży kresowej przy organizowaniu pracy narodowej na kresach wschodnich. Odezwy nasze znalazły oddźwięk i zrozumienie w społeczeństwie; miarą tego są składane ofiary. Ofiary owe zbyt szczupłe jednak zgromadziły sumy, aby na nich można było oprzeć cały budżet Straży kresowej. Zarząd główny musiał pomyśleć o innych, bardziej stałych źródłach finansowych.

W porozumieniu z Związkami ziemian opodatkowano ziemianów (zależnie od powiatu) koroną, siedmiuściami pięcioma halercami lub pięciuściami halercami od morga. W gub. lubelskiej podatki plyną dość regularnie i nie było dotychczas przypadku, aby się ktoś od nich uchylał. Rozpoczęło się także zliczanie owych podatków od ziemian z radomskiego, kieleckiego i piotrkowskiego. Mamy nadzieję, że i w tych powiatach sprawa pójdzie pomyślnie.

Jednocześnie zarząd główny Straży kresowej, w porozumieniu z miarodajnymi sferami przemysłu i handlu, zaproponował rozszerzenie akcji podatkowej na przemysł i handel. Jako normalny podatek przyjęto 50% od opłacanego rocznego patentu.

W tym celu do szeregu firm przemysłowych rozesłano listy z propozycją opodatkowania. Ponieważ nie posiadaliśmy dokładnego adresu owych firm, nie do wszystkich więc przemysłowców listy dotarły. Brak zaś wykazu firm handlowych uniemożliwił zwrotzenie się w formie listownej do pp. handlowców. Wobec powyższego, pozostała nam tylko droga publiczna i na niej zwracamy się do pp. przemysłowców i handlowców oraz ich centralnych i miejscowych związków zawodowych, z prośbą o konkretne poparcie naszego projektu.

Wieryzny mocno, że w ślad za ziemianstwem pójdą pp. przemysłowcy i kupiectwo i popiechę z ofiarnym groszem, ażeby można było jeszcze silniej wzmóc pracę, tak ważną dla rozwoju naszego narodu.

Pieniądze należy nadsyłać do lubelskiego Tow. wczasowego kredytu — Lublin, Krakowski Przedmieście 47, na rachunek Funduszu kresowego.”

Uwaga. Podatek ten w bardzo małym stopniu obciąża przemysł i handel, jeśli się zważy, że wysokość onlaty patentowej dla zakładów przemysłowych I. kategorii wynosi 1500 rb., II. — 1000, III. — 500, IV. — 150 itd.; wysokość opłaty patentowej dla zakładów handlowych I. klasy wynosi 500 rb., II. — 75 rb., III. — 15 rb.”

Sprawy słowiańskie.

Zbliżenie polsko - czesko - południowo - słowiańskie.

(Sl.) Organ liberalów słowiańskich «Słowiański Naród» wita w serdeczny sposób zbliżenie polsko - czesko - południowo - słowiańskie, do jakiego doszło obecnie w Parlamencie wiedeńskim podczas wspólnej akcji interpelacyjnej. Na fakt ten sympatycznie zapatruje się także organ katolicki Słowiańców «Słowiański», który widzi w tem podstawę dla solidarności słowiańskiej w Wiedniu w niektórych przynajmniej kwestiach zasadniczych.

Słowianie południowi a Parlament wiedeński.

(Sl.) Klub południowo - słowiański oświadcza, że nie rzeknie się w Wiedniu taktyki opozycyjnej, dopóki nie zostaną spełnione polityczne żądania nie tylko Słowiańców, Chorwatów i Serbów austriackich, ale także Czechów i Polaków. Opinia na ziemiach południowo - słowiańskich zmusza reprezentację poselską do takiego a nie innego stanowiska w Parlamencie wiedeńskim. («Edinost.»)

W Serbji nie ma żadnego życia politycznego.

(Sl.) Wobec dyskusji, jaka wywiązała się w Parlamencie wiedeńskim na temat stosunków politycznych w Serbji okupowanej, twierdzi teraz organ serbski «Beogradzke Novine», że w Serbji nie ma żadnego wogóle ruchu politycznego. Lud troszczy się głównie sprawami ekonomicznymi, zaś inteligencja nie chce uprawiać polityki tak długo, dopóki trwać będzie okupacja. Życie polityczne znajduje się zatem w stanie ogólnego zastoju.

Sieć agitatorów koalicyjnych także w Bułgarii.

(Sl.) Na łamach sofjskiego «Miru» zamieszczono protest przeciw szalszowanym cytatom, któremi posługuje się ostatnimi czasy, rzekomo za prasą bułgarską je przytaczają, pewna część organów francuskich i włoskich. Sieć agitatorów koalicyjnych rozszerzona została ostatnio także na Bułgarię, gdzie jednak propaganda «entente» nie znajduje żadnego gruntu korzystnego. Dopóki koalicja obstawiać będzie przy jednostronnem uwzględnianiu postulatów serbskich i greckich, dopóki niema w Bułgarii mowy o jakiegokolwiek zmianie kursu politycznego.

Po audjencji Huculów.

(Sl.) Prasa kijowska wyraża radość z tego powodu, że cesarz Karol przyjął na posłuchanie deputację Huculów wschodnio - galicyjskich i rozmawiał z nimi nawet w narzeczu huculskim. Zdaniem «Widorożdenja» kijow-

skiego ludowy język rusiński został w taki sposób usankcjonowany jako język polityków Austrii i jako język kulturalny.

Ze świata.

O przekroczenie cen maksymalnych.

Berlin, 18. VII. (WTB.) Jak donosi «Berl. Taz.» zaprzestał prokurator postępowania przeciw kilku członkom magistratu w Neukoelln pod Berlinem o przekroczenie cen maksymalnych i to bez podania powodów.

Cholera w Sztokholmie.

Berlin, 18. VII. (WTB.) Według «Berl. Taz.» rozszerzyła się w Sztokholmie, gdzie na statku pewnym w porcie wybuchła cholera, zaraza obecnie także w mieście. Stwierdzono dotąd 12 wypadków. Poczyniono środki ostrożności w celu zapobieżenia szerzeniu się cholery.

Proces Malw'ego.

Par.ż. 18. VII. (WTB.) Dzisiaj wygłosił prokurator gwałtowną mowę oskarżającą, która doszła do wniosku, że spółtwa Malw'ego w zdradzie, która zagraża krajowi, jest niewatpliwa. Malwv dopuścił się zbrodni, za którą czeka go 5 lat forticy. On, prokurator, jest przekonany, że trybunał uzna oskarżonego winnym.

Par.ż. 19. VII. (WTB.) obrońcy Malw'ego przedłożyli członkom trybunału zredagowaną przez Malw'ego w odpowiedzi na mowę prokuratora memoriał, w którym Malwv odiera zarzuty jakoby tolerował był propagandę pacyfistyczną, szczególnie podczas strajków i rokowań wojskowych. Pod koniec memoriału przedstawia Malwv swa politykę światłej jedności i oświadcza, że zdobył sobie zaufanie robotników, a jeżeli ta zgoda serdeczna z całą klasą ludności jest postępowaniem buntownika, jest rzeczą trybunału dać temu wyraz i uprzytomnić sobie, że skoro jest współwinnym zbrodni przeciw ojczyźnie, jest on nim razem z tymi, wszystkimi, którzy jak on pracowali nad uspokojeniem gorączkowej niecierpliwości i wzburzenia fantastycznego.

Berno, 19. VII. (WTB.) Peres zaznaczył następnie o użyciu policji w kraju podczas urzędowania Malw'ego. Ubolewał on przede wszystkim, że Malwv w początku wojny nie kazał aresztować 2500 robotników i przywódców, podejrzanych o sabotaż. Nie ma się co prawda stosować względem robotników polityki podejrzewania, lecz ci prowodrzy, których plany sabotażu znane były rządowi w pierwszym dniu mobilizacyjnym, nie mają nic wspólnego z robotnikami. Szczególnie ostro wyrażił się następnie referent o działalności policji, szczególnie osławionego drugiego biura w sprawach szpiegostwa i rozmaitych skandalach. Sprawozdanie zawiera bardzo tendencyjne wywody, które obciążają przede wszystkim senatora Caillaux. Przytacza się je wprawdzie jako punkty oskarżenia przeciw Malw'emu, są jednakże widocznie przez naczone do urabiania opinii przeciw Caillaux.

Składki i kwitowania.

- Na Bezdomyńcach zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Stanisława Piliźnerową w miejsce kwiatów na trumnie kochanego siostrzeńca śp. Tadeusza Wróblewskiego 30 mk. A. Koczowski, Gnieszko 96 mk. Felician i Helena z Koczowski Wojciechowscy w miejsce wiadomości o ślubie swym 50 mk. Józef Czarnecki w miejsce wieńca w pierwszą rocznicę śmierci księcia Radolina Radolińskiego 25 mk. Witold Leworski 50 mk. NN G 15 mk. Prof. Meissner, Rogozno w miejsce osobnych podziękowań za liczne dowody współczucia z powodu śmierci syna naszego Marjana poległego w polu 20 mk. Radcostwo Barteczy z Nowego Tomysła w miejsce wieńca na trumnie śp. Tadeusza Wróblewskiego 50 mk. NN, Zabrze 20 mk. Rudnicki, Buk zamiast wieńca na trumnie śp. Tadeusza Wróblewskiego 10 mk. Jan i Władysława z Stanów Suwalscy z Poznania w miejsce wiadomości o ślubie córki swej Melanji z p. kapitanem Jerzym Krynickim ze Lwowa 30 mk. Jerzy Krynicki ze Lwowa w miejsce wiadomości o swym ślubie z p. Melanją Suwalską z Poznania 30 mk. Razem z poprzednio kwitowanymi 286 770,79 mk.
- Na Głodnych zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: S. S. z Pleszewa w miejsce wieńca na trumnie śp. Dr. Władysława Jaworowiczowej 20 mk. Razem z poprzednio kwitowanymi 76 820,59 mk.
- Na Radę Główną i Opiek. w Warszawie zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Fr. Schoen, Wresnia w dniu pierwszej komunji św. 20 mk. Stefanostwo Wyszomirscy w miejsce wieńca na trumnie śp. Tadeusza Wróblewskiego 30 mk. Razem z poprzed. kwit. 1193,60 mk.
- Na Zagon dla Rydla zebrano w administracji naszej w dalszym ciągu: Rogalowie zamiast podziękowań za złożone życzenia w dzień ślubu 15 mk. Razem z poprzed. kwit. 100,— mk.
- Na Złódek na Jezycach złożono w administracji naszej na nowo: A. Bartkowiak w miejsce wieńca na trumnie śp. Aleksandra Gryszyńskiego z Ławicy 20 mk. T. Roczowski zamiast wieńca na trumnie śp. Aleksandra Gryszyńskiego 20 mk. Razem na nowo 40,— mk.
- Sprostowanie: Speichertowa z Konajdu w miejsce wieńca na trumnie śp. Fr. Szlagowskiej 20 mk. Moczyńska, Wolszyn zamiast wieńca na trumnie śp. radczyni Markwitowej 20 mk.

Wiadomości miejscowe i potoczno

Poznań, dnia 20. lipca 1918.

Kalendarz Dzisiaj: Czesława W. Małgorzaty Czesława S.

Jutro: Kunegundy Kr Stosława Dys.

Wschód słońca Dzisiaj: 4, 2 zachód: 8, 9

Jutro: 4, 4 " 8, 8

Wschód księżycy Dzisiaj: 5,34 " 12,20

Jutro: 6,25 " 1,12

— Przepowiednia pogody berl. stacji meteorologicznej na niedzielę 21. bm.: Ciepło, przeważnie pogodnie, okolice burza.

OSOBISTE.

- Ślub. W starej świątyni Jagiellońskiej, w kościele Bożego Ciała, pobłogosławiony został dn. 16. bm. związek małżeński pomiędzy p. Heleną Müllerową a p. Tadeuszem Rogalą z Poznania. Aktu ślubu dokonał w asyście ks. Harwaczynskiego ks. prob. Dr. Zygmunt Rogala z Chelma i przemówił od ołtarza do nowożeńców

w serdecznych słowach. Piękną „Veni Creator” i „Aniele, Stróżu Duszy” wykonał chór „Ogniska”. Głównymi gośćmi weselnych podejmowali wujostwo pani młodej, pp. Kazimierzowski Adama i c. cy. ze znana serdecznością i gościnnością staro-polską. Na bezdomnych zebrano 50 mk.
— P. Dr. Zakrzewski wyjechał.

WIADOMOŚCI MIĘJSCOWE

Teatr Polski w Ogródku Potockiego w Poznaniu:
W sobotę „Pod gwiazdźcą bandera”.
W niedzielę po południu z występem dyr. Młodziejowskiej i Szczurkiewicza raz jeszcze „Tamten”, sztuka G. Zapolskiej, ciesząca się wzrastającym powodzeniem.
W wieczorem „Pod gwiazdźcą bandera”.
We wtorek zawsze mile witana operetka Hervego „Nitouche”, w której rolę tytułową odtworzył tym razem p. Marcziński. Oprócz tego zaprezentują się publiczności para baletowa z Warszawy, panie Zofia i Alicja Orłowska. Najbliższą nowością na naszej scenie będzie „Swierszcz za kominem” Karola Dickensa. Sztuka ta wprowadza widzów w świat bajki. Bajki dziwnej, bo osnutej na niezwykłych dla nas motywach starożytności, a ogromnie oryginalnej angielskiej muzyki.

Próby ze „Swierszczem za kominem” odbywają się już od dłuższego czasu pod kierunkiem dyr. B. Szczurkiewicza, który wystąpi wraz z N. Młodziejowską w główniejszych rolach, oraz pp. Czechowska i Bracki. Po raz pierwszy ukazuje się na naszej scenie b. artysta Teatru Małego w Warszawie, p. Wł. Stoma. w groteskowej postaci Tekliona, która to rolę grać będzie na przemian z p. Fiszerem. Dalsza obsada tworzą pp. Andrzejewska, Broniczowa Lange, Roszkiewiczowa i Leska. Słowo od poety wypowie p. Andrzejewski. Premiera przeznaczona na czwartek.

Początek przedstawień o godz. kwadrans na 8 ma.
Bilety wcześniej nabywać można w magazynie instrumentów muzycznych i składzie nut p. St. Pełczyńskiego, ul. Rybacka 40, na rożniku ul. Berlińskiej. Telefon 3911.

Schadzka familijna do ogrodu p. A. rendla na Wzgórze urządza w niedzielę 21. bm. o godz. 4. po południu Towarzystwo Przemysłowców na św. Łazarzu. Koncert orkiestry oraz różne gry towarzyskie dla pań, panów i dzieci. Goście mile widziani. Szan. członków z rodzinami i najkajurzej zaprasza Zarząd.

Zabawa Ludową urządza w niedzielę po południu Towarzystwo Przemysłowców w Jezycach w pięknym ogrodzie p. Dudka w Urbanowie, o czym w ostatnich dniach jeszcze raz przypomniamy. Bliższe szczegóły w afiszach. Dochód na bezdomnych.

Składka na bezdomnych. „Tygodnik Kościelny dla parafii św. Marcina” zamieszcza poniższy komunikat swego proboszcza, ks. dziekana Mawera:

W te niedzielę przypada składka na bezdomnych w Królestwie, którą księga zbierać będą na wszystkich mszach św. Z powodu ogromnego przeciągania się wojny i niemożności zarobkowania u setek tysięcy rodaków bieda i nędza w Królestwie są okropne. Osobno więc do składki tej kochanych moich parafian zachęcać nie potrzebuję. Dodam tylko to jedno jeszcze, że w Królestwie dosłownie spełnia się orzeczenie, że więcej, znacznie więcej jest umarłych aniżeli urodzeń.

Do jeńców wojennych i internowanych w Rosji wolno oddać tylko 2 razy na miesiąc wysłać zwyczajną pocztówkę i to za pośrednictwem towarzystwa opieki nad jeńcami jak np. Hilfsverein für kriegsgefangene Deutsche Posen — Kgl. Regierung.

Ze sportu. W niedzielę 21. bm. odbędzie się na boisku przy dawniejszej Bramie Wildeckiej następujące zawody w piłkę nożną: o godz. 3. po poł. Posenania II — Germania I; o godz. 6. po poł. Posenania I — Warta I.

W sprawie pielęgniarzek wiejskich! W dzieciach przyszłość nasza — słowa te odbijają się o uszy nasze podczas składki na Ochronę niemowląt i dzieci, zapoczątkowanych przez komitety, powstałe z poparciem rządu. Zrozumiano, że szerzy w ludności, spowodowane wojną, zapelniać i zmniejszyć należy ochroną życia tych, co nie potrzebują się wystawiać na kule. Rozpoczęto więc rozległą ochronę dzieci i niemowląt. Lecz nie starczy ochrona dzieci. Cały naród musi być zdrowy, musi stanąć na tym szczyśle kultury, że przejmie się zasadami podstawowymi higieny najnowszej, by śmiertelność jaknajbardziej się zmniejszała.

Dotychczas błędno pod tym względem bardzo. W zagrodach pod względem ekonomicznym wysoko stojących brak jednego czynnika, znaku wyższej kultury, czystości i zastosowania higieny, brak najprostszego pojęć o zastosowaniu środków zaradczych w nagłych wypadkach choroby i stąd drobne rzeczy powodują często kalectwo, chorobę długotrwałą a nawet śmierć, tem bardziej, że lud nasz nie bardzo się spieszy z przywołaniem lekarza.

Zarządzenie tym brakiem, to jeden z najważniejszych postulatów, celem do uzdrowienia ludności i zapobiegania przedwczesnej śmiertelności. To też kółka, które najczęściej się przekonywały o braku wszelkiej higieny: lekarze, zabrali się do tego, by nieść pomoc. Ruchliwie Towarzystwo higieniczne w Poznaniu poparte całym autorytetem naszego Najprzew. ks. Arcypasterza, rozpoczęło w styczniu b. r. kurs dla pielęgniarzek, by dać wsi i miastom osoby, któreby łagodziły skutki wypadków, zapobiegaly im, a wreszcie też stały się nauczycielkami zasad higieny wśród ludności naszej. Na wezwanie Najprzew. ks. Arcypasterza zgłosiło się tyle kandydatek, że nie można było przyjąć wszystkich.

Podczas sześciomiesięcznego kursu zaznajomiły się adeptyki ze wszystkim, czego w działalności swej potrzebują. Praktyka w leczniczych poznańskich oraz teoretyczne wykłady ordynujących lekarzy dały im wykształcenie nie tylko dostateczne, ale częściowo dobre i bardzo dobre, czego dowodem wynik egzaminu, jaki się odbył w pierwszych dniach lipca. Egzaminowano według przepisów państwowych o

egzaminie dla pielęgniarzek; kandydatki musio-lyz rozwiązywać dość trudne często problematy, z czego ku zupełnemu zadowoleniu komisji się wyżywały.

I otóż pierwszy zastęp pracownic na nowym polu pracy u nas bardzo mało uprawio-nem, gotów. Z wielu stron zgłaszano się do nas, o pielęgniarce na wieś i w najkrótszym czasie mamy zamiar wysłać je na miejsce przeznaczenia. Zwracamy się więc do Ziemiaków, Księżów Proboszczów i Organizacji naszych dobroczynnych, by o ile możliwości w najkrótszym czasie zgłoszenia o pielęgniarce przesyłano pod adresem „Caritas” Poznań (Posen) św. Marcina (St. Martinstr.) 69. Ogólne warunki wysyłania pielęgniarzek są: zapewnienie pensji 500 mk. rocznie i wольnego utrzymania oraz dwóch pokoi, z których jeden służyć ma jako mieszkanie dla pielęgniarce drugi jako tymczasowe schronienie dla chorvch, których nie można zostawić w domu. Szaf oraz przyborów dostarcza niżej podpisane „Towarzystwo dla pielęgniarzek”, którego urzędniczkami pielęgniarce pozostają. Regulamin dla pielęgniarce oraz projekt zakładania stacji zdrowia wysyłamy na żądanie.

Towarzystwo dla pielęgniarce wiejskich.
Zarząd:
Radca Dr. Dembiński, prezes.
Dr. Janina Zainiewiczówna, wiceprez.
Ks. Łaskowski, sekretarz.

Rada Główna:
Kazimierz Brownsford, Dr. Gantkowski,
Gregorówna, Marta Grudzińska, Dr. Hacia,
Hr. Jezierska, Ks. kan. Łukomski,
Anna Moszczeńska, Radca Dr. Panieński,
Mec. Ratajski, Radca Dr. Zakrzewski.

KRONIKA PROWINCJONALNA.
Gniezno. (Tow. Przemysłowców) Zwyczajne zebranie odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 8. wieczorem w lokalu p. Nowaka. Uprząta się o liczne przybycie ze względu na odczyt i ważne sprawy, dotyczące się zjazdu okręgowego.

Gniezno. (Wypożyczalnie książek) sa znowu jak dawniej otwarte codziennie od godz. 7. do 8. wieczorem i w niedzielę od godz. 12 do 2. w południe, oprócz tego w każdą środę i sobotę od godz. 3 do 6 po południu dla dzieci.

(n) Ostrów. (Pożar) W piątek w południe wybuchł pożar w tylnych zabudowaniach domu p. Ant. Morysona przy ul. Raszkońskiej, zamieszkałych przez ludność robotniczą i przybrał wielkie rozmiary. Mężowie znajdują się po większej części na wojnie a straty z powodu niezabezpieczenia są duże. Pożar spowodował 8-letni chłopiec, który w nieobecności matki poszedł z zapalkami na strych w poszukiwaniu za zabawkami.

Września. (Narodowe Stronnictwo Robotników) Zebranie dla Wrześni i okolicy odbędzie się w niedzielę 21. bm. o godz. 5. po południu na sali „Odeum”. Na porządku obrad referat i wybór zarządu miejscowego. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. O jak najliczniejszy udział upraszamy.

Sieraków. (Dzień kwiatka.) Tow. Pań św. Wincentego i Paulo urządza w niedzielę 28. bm. „Dzień kwiatka” na cele dobroczynne.

Wielka. (Grad) W poniedziałek o godz. 6. po południu w Żelichowie grad zniszczył w kilku minutach zboża, a nawet ziemniaki. Właściciele pól na ogół nie byli zabezpieczeni.

KRONIKA SĄDOWA.
(sw) Skazana truciela. Przed sądem przysięgłych w Gera stawała 36-letnia wdowa Hermina Wolf z Ulrichshafen, oskarżona o otrucie. W utrzymywaniu niedozwolonym stosunek z rzekłnikiem Schröderem w Rabis. Cheag co posłużyć. postanowiła znie jego złądzić ze światła. W tym celu posłała jej paczkę z ciastkami i pół butelki wina czerwonego. Rzeczy te zawierały arszenik. Podczas gdy wino pozostało niekniekie, indła ciastka Schröderowa i jej matka oraz jej dwoje dzieci w wieku 7 i 9 lat. Wszyscy zachorowali ciężko, a dzieci zmarły. Truciela skazano na śmierć.

Najnowsza powieść Sienkiewicza w czeckim języku. W języku czeckim wyszła obecnie najnowsza powieść sp. Sienkiewicza „Legiony”. Tłumaczenia dokonali wzorowo i sumiennie Ag. Spaczył, zaś książkowo wydał je praski wydawca J. R. Wilimek. (Narodni Politka.) (Sl.)

7 milionów koron zarobku w kilku dniach. Urząd żywnościowy w Gracu w Austrii zakupił w zeszłym roku znaczne ilości świń i bydła rogatego na Węgrzech, celem dostatecznego zaopatrzenia w mięso mieszkańców Gracu. Swinie i bydło rozdzielono pomiędzy miejscowych rzekłników celem sprzedaży i wyrobów mięsnych ze zastrzeżeniem, aby nie nie przędostało się do innych gmin miejskich austriackich. Pomimo tego zakazu, wywożo 15 rzekłników około 17 wagonów mięsa i wyrobów mięsnych do innych miast, gdzie po wysokich cenach mięso sprzedali. Jak stwierdzono, zysk jednego z owych rzekłników wynosił w kilku dniach 7 milionów koron. Obecnie skazano rzekłników za to na arest więzienny od 6 tygodni do półczwartą miesiąca i na ogólną karę pieniężną 127 tys. koron. (b)

250 lat od założenia pierwszej drukarni słowackiej na Węgrzech. „Słowniki Tyżdenne” zaznacza, iż w roku bieżącym obchodzi Słowacy węgierscy ciekawy jubileusz kulturalny. W roku 1918 miła bowiem właśnie 250 lat od chwili, gdy założono na Słowaczynie węgierskiej (w Tren-czynie) pierwszą drukarnię emigranta czeckiego Czyżka. (Sl.)

Rozmaitości.
Château - Thierry. Miejscowość, którą wymieniają wszystkie komunikaty wojenne z ostatnich tygodni, wywozi swe miano od sławnego zamku, zbudowanego w r. 720. dla króla Thierry IV. — Zamek ten w ciągu jedenastu stuleci oblegany, zdobywany, odzyskiwany, burzony i odbudowywany, jeszcze dziś panuje ze wzgórze nad miastem, budząc ciekawość przyjezdnych. Z dawnego jednak orlego gniazda niewiele zostało prócz ruin. Resztki zniszczonego parku, mury bez blanków, ulamki starych wież, podmurowania bram i komnat — oto wszystko. U stóp rozcina się miasto nad szeroką, powolnie płynącą Marną. Wzdłuż rzeki ciągnie się nadbrzeżna promenada, która wraz z główną ulicą miasta stanowi najważniejszą

arterie tego cichego miasta. Bo cichym miastem jest Château Thierry, choć leży przy najważniejszym francuskim trakcie lądowym i nad ważną arterią rzeczną. Ma ono zaledwie 8 tysiecy mieszkańców. Pozbawione wszelkiego przemysłu, jest tylko naturalnym węzłowym punktem krzyżujących się tu dróg. Najcięższą częścią miasta jest dzielnica kościelna, rozciągająca się u stóp zamku. Składa się ona z cichych klasztornych ulic, placów i kościołów, późnego gotyku. Ta część Château - Thierry zachowała w pełni cechy 17. wieku i wraz z ratuszem pochodzącym z 16. wieku, stanowi jedyną pamiatkę przeszłości. Miasteczko Château - Thierry ma jednak nietylko przeszłość historyczną i militarną. Zapisało się ono chlubnie na kartach historii i literatury francuskiej. Jest ono miastem rodzinnym sławnego bałkopsarza Lafontaine'a, a mieszkanie, w którym urodził się i spędził młodość poeta, robi wrażenie muzeum. Za czasów Lafontaine'a miasto wyglądało inaczej. Królował tu jeszcze w pełni sił i chwaly zamek wraz ze swymi murami i basztami. (b)

Jak się zwraca nadesłane redakcji manuskrypty. Najbardziej ujemnym człowiekiem pod słońcem jest bezwzględnie redaktor chińskiego dziennika. Do tego przekonania dochodzi się, gdy się czyta odpowiedź redakcji pewnego dziennika pekińskiego w sprawie nieprzejciada nadesłanego manuskryptu. Odpowiedź ta brzmi jak następuje:
„Manuskrypt Pański przeczytałem z nadzwyczajnym zachwilem. Nigdy jeszcze nie miałem sposobności zachwycenia się takim arcydziełem. Gdybyśmy to arcydzieło wydrukowali, zaciąglibyśmy wobec czytelników zobowiązanie niedrukowania innych rzeczy mniejszej mających wartości od Pańskich. Ponieważ zaś byłoby niemożliwością przez najbliższe 10000 lat znaleźć rzecz podobnie piękną, przeto zmuszeni jesteśmy — aczkolwiek serce nasze przepelnia smutek — zwrócić Pańskie arcydzieło, a zarazem prosimy o wybaczenie, że musimy to uczynić.”

Telefon dokoła ziemi. Niedawno jeszcze uważano za niemożliwą rozmowę za pomocą telefonu na odległość tysiąca kilometrów. To, co przy telegrafach dało się przeprowadzić, zawiodło przy telefonie zupełnie. Wszelkie próby zastosowania urządzeń analogicznych, jak przy telegrafach, były bezskuteczne, a dopiero przed około osmiu laty doprowadziły owe próby do pewnych wyników. Teoretycznej wartości. Życie i praktyka aparate broniły się owym teorjom. Nagle jednak nastąpiło rozwiązanie zagadnienia ze strony, z której nie spodziewali się go ani uczeni ani też rzecznicy. Cuda owego dokonały promienie katodalne.

W dwu równocześnie częściach świata, w Europie i w Ameryce, wynaleziono sposób wzmożenia prądów telefonycznych. W Austrii wynalazcą był Robert von Lieben, w Stanach Zjednoczonych Leo de Forest, znany z ulepszeń w dziedzinie telegrafu bez drutu. W ramach wzmianki dziennikarskiej da się przedstawić istoty wynalazku i zasady, według której promienie katodalne w rurce Geisterowskiej służą do wzmożenia prądów telefonycznych. Ogólnie tylko wspomnieć należy, że średnica takiej rurki wynosi 8 centym., a długość około 39 centym. Katoda ogrzewa się za pomocą baterji do tysiąca stopni. Prąd telefonyczny wzmacnia się o 20—30 razy, a połączenie telefonyczne da się przeprowadzić na dwa razy większą niż dawniej odległość, tj. na 2000 kilometrów. Długość linii można oczywiście dowolnie zwiększyć przez umieszczenie większej ilości takich rurek, z których każda służy do podwojenia dotychczasowej normalnej odległości tysiąca kilometrów. Tym sposobem połączone przy pomocy wynalazku de Foresta dwie największe od siebie oddalone stolice Stanów Zjednoczonych: Nowy Jork i San Francisco, chociaż odległość wynosi nie mniej niż 5000 kilometrów, w Europie Niema przeto odległości, któraby się nie dała opomować przez telefon. Wynalazek Liebena posiada ponadto tę wprost, że wzmacnia prąd jeszcze intensywniej niż amerykańska rurka de Foresta.

Wkrótce więc może mieszkańce Poznania rozmówić się będzie mógł ze swym sąsiadem za pomocą drutu telefonycznego, okrążającego całą kulę ziemską.

RUCH W TOWARZYSTWACH.
Kwartalne zebranie. Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek 22 bm. wieczorem w lokalnie o godz. 8. w lokalu posiedzeń, ul. Wrocławskiej 18. Na porządku obrad sprawozdanie Zarządu.

Nadzwyczajne walne zebranie Tow. „Wyzwolenie” na św. Łazarzu i 60przynie odbędzie się w niedzielę 21. bm. o godz. 8. w Schronisku w Górczynie. Na porządku obrad ciał dalszy wykład p. Cejrowskiego na temat: „Czy wśród uczonych były także abstynencja”. Ze względu na ważność zebrania uprasza się o udział wszystkich członków. Zarząd.

Ostatnie wiadomości.
Niemiecki komunikat popołudniowy.
Wielka kwatera główna, 20. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia Rupprechta: Działalność Anglików wzrosła w niektórych odcinkach. W kierunku Meteren i na północ od Merris na północ od Vieux Berquin zaatakował nieprzyjaciel przed południem. W Meteren usadowił się przeciwnik, pozatem został odbarty, pozostawiając jeńców w rękach naszych.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Między Aisne i Marne toczy się bitwa w dalszym ciągu. Nieprzyjaciel od nowa ruszył na całym froncie celem przełamania go. Wozy opancerzone wtargnęły rychło rano do części naszych przednich linii. Po zaciętej walce udatemnonow został około południa pierwszy atak nieprzyjaciela na wzgórzach na północno-zachód od Soissons, na zachód od Hartennes, na wschód od Neully, na północno-zachód od Château-Thierry. Oddziały nieprzyjacielskie, maszerujące w stronę pola bitwy i przez lotników skutecznie zwalczane, zapowiadały dalsze ataki. Nastąpiły one pod wieczór po najsilniejszym spotęgowaniu ognia. Między rzekami Aisne i Ourcq złamały się one w naszych kontratakach, na południe od Ourcq przeważnie już w ogniu. Na północ od Hartennes odrzuciliśmy wroga poza jego linję pierwotną. Wojsko donosi o najcięższych stratach nieprzyjaciela. Pewna liczba wozów opancerzonych leży strzaskanvch przed naszym frontem. Na południe od Marv w ciągu dnia średnia działalność ognia. Na południo-wschód

od Marcuil odbarto ponowne ataki częściowej wroga. W nocw cofnelismy wojska nasze, pozostające na płudnie od Marv, nieostrostrzeni przez wroga na brzeg północny rzeki. Walki miejscowe na południo-zachód i na wschód od Reims. Na północno-zachód od Souain odbarto krwawo ataki francuskie.

Wczora rano zestrzelono znowu 30 latawców nieprzyjacielskich i 7 balonów. Podporucznik Loewenhardt odniósł swe 40 i 41, podporucznik Menkhoff swe 39, kanitan Berthold swe 38, porucznik Loerzer swe 27, podporucznik Jacobs swe 24, podporucznik Koenneke swe 22 zwycięstwo nadpowietrzne.

Pierwszy generał - uwatermistrz Ludendorff.

Berlin, 20. VII. (WTB.) Światłe przeprowadzenie ponownej zmiany brzegu przez szeroki strumień, która dokonała się nienależnie przez wroga, stanowi nowy znakomity czyn dowództwa i wojska. Z przeprowadzenia na południowy brzeg Marv łączyły się rozmaite zamiary niemieckiego dowództwa naczelnego, które w całej pełni zostały osiągnięte. Najpierw chodziło o to, by za pomocą zmiany brzegu, która mimo najcięższego oporu nieprzyjacielskiego udało się w sposób świetny stworzyć rozszerzenie podstawy dla ataku niemieckiego po obu stronach Reims i ściagnąć i uwięzić znaczne sily nieprzyjacielskie. Dowództwo nieprzyjacielskie rzuciło też natychmiast w miejscu tem silne rezerwy i podjęło w dniu pierwszym nader krwawo, lecz zupełnie bezskuteczne kontrataki. Podczas gdy tutaj na nowym froncie Marv zakrwawiał się przeciwnik, musiał on Niemcom przyznać wielki sukces taktyczny na wschód od Reims, gdzie na południe od linii Nauray-Morouvillers zajęliśmy wzgórze, o które w bitwach w Szampanii w r. 1915 i 1917. Francuzi dzikie stacali boje. Wyrzyna na południowy brzeg Marv z całym swem niebezpieczeństwem dla wroga wywołala wreszcie od dawna oczekiwaną kontr ofensywę francuską, która rozpoczęła się także między rzeką Aisne i na północno-zachód od Château-Thierry. Zakończyła się ona mimo dwóch dni walki o najwyższędniejszem nacięciu sił i szafowaniu krwi niewpowodzeniem dla naczelnego wodza koalicji, któremu nie powiodło się przełamać frontu. Temsamem spełnione zostało w całej pełni zadanie walczących na południowym brzegu Marv wojsk niemieckich. Dalsze trzymanie położonych tamże linii, było zbędne. Dowództwo niemieckie mogło teraz wojska przetrwać cofnąć na brzeg północny dla spełnienia nowych ważnych zadań.

Komunikat austriacki.
Wiedeń, 20. VII. (WTB.) Na tyrolskim froncie zachodnim odzyla wczoraj znacznie działalność bojowa. Na obszarze Adamella, odbarto kilka ataków włoskich. Na Monte Pavento musiano oddać w ręce wroga wysunięta placówka. W Albanji wywiązały się dziś rano nowe walki na północ od Beratu, które jeszcze trwają.

Komunikat francuski.
Francuskie sprawozdanie popołudniowe z 19. VII. Między rzekami Aisne i Marne wojska francuskie złamały opór wojsk niemieckich mimo nowo sprowadzonych rezerw, poczyniły wczoraj pod wieczór znaczne postępy i powiększyły liczbę jeńców. Bitwa toczy się zaciekle dalej. Na całym froncie na północ od Reims Francuzi wczoraj przeszli do kontrofensywy. Na południe od rzeki Marne odzyskali Francuzi Mauvourin i wypędzili wroga ze skraj lasów na wschód od Ouilly. Na północ od tegoż frontu postąpili francuzi naprzód w lesie królewskim oraz w lesie pod Courcon i posunęli linję francuską między Lapotesne a Pouroy o jeden km. na zachód. Dalej na północ wzięli wlosi młyn Ardre i zdobyli teren w okolicy Bouilly. Podczas ofensywy swej zdobyli Francuzi 4 działa, 30 karabinów maszynowych i wzięli 400 jeńców między Montdidier i Noyon. W Woewre przy niosły ataki na linję niemieckie zniecka podjęte około 400 jeńców.

Komunikat włoski.
Włoskie sprawozdanie z 19. Pałrole nasze zabrały poruczyony przez wroga materiał, m. i. haubicę 15 cm. miotacz min. 4 moździerze z rowów i kilka karabinów maszynowych. Na płaskowzgórzu pod Asiago oddział angielski zabrał 19 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Zestrzelono 4 latawce nieprzyjacielskie.

Japonja interweniucie.
Amsterdam, 20. VII. (WTB.) Reuter donosi: Japonja postanowiła interweniować w Syberji. Poczyniono konieczne zarządzenia.

Nowa pogloska o śmierci cara.
Bern, 20. VII. (WTB.) Według doniesień, jakie tutaj nadeszły z Moskwy, został ekskar rosyjski w dniu 16. bm. zestrzelony w Jekaterynburgu. Powodem tego było zblizenie się band czesko - slowackich, którym czermwonny rząd uralski nie chciał oddać cara.

Przjęcie węgierskiej reformy wyborczej.
Budapeszt, 19. VII. (WTB.) Projekt ustawy o reformie wyborczej przyjęty został znaczna większością.

Na Bezdomnych do dyspozycji Komitetu dla Bezdomnych przy Radzie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.

Modne kobnierzyki i zaboty, Nowości Kalamajski

Plac wilhelmoński 2.



W piątek dnia 19 b. m. po południu o godz. 3 i pół, zasnął w Bogu po krótkiej chorobie, opatrzonv Olejami św. nasz najtrojszy nigdy niezapomniany i troskliwy syn, nasz kochany brat, szwagier i wujek s. p.

Jan Wlekiński

w 25. roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 22 b. m. o godzinie 6 po południu z domu żałoby, przy ul. Strzeleckiej 19.

W ciężkim smutku pogrążeni
rodzice, rodzeństwo i szwagier.

z5835



Dnia 19 bm. winczorem o 9 min. 30, zasnął w Panu, po życiu pełnem cichej pracy i poświęcenia, nasz najdrojszy, najtroskliwszy ojciec s. p.

Stanisław Konwerski

w drugim roku po skonie nieodżałowanej żony swej.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 23 b. m., o godzinie 3, po południu, z domu żałoby przy ulicy Ludwika 20.

O czem krewnym i znajomym donoszą

w ciężkim smutku pogrążone
dzieci.

Za tak liczne dowody współczucia, okazane nam z powodu śmierci naszej ukochanej matki s. p.

Władysław Jaworowiczowej

składamy Przewielebnemu Duchowieństwu, jako i Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym

Szczerze „Bóg zapłać”

Dzieci.

Poznań, 20. 7. 18.

Zioła Cholekinazowe

przeciw nieżyłowi wątroby, żółdka i kiszek
na tle kamieni żółciowych.

Objawy (początkowe) Ból w bokach i dotku podsercowym, gdzie schodzą się żebra. Ciężkie klucia w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. — Uryzna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszkaach. Bóle w dołku i zawroty głowy. Silne podenerwowanie. —

Objawy (podczas ataków) W dołku i w wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tynej — w pasie — krzyżu — i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcie brzucha, rozsadzanie żeber i parcia na kiszke stołcową. Brak tohu, oraz ból w plecach i klacie piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze i zimne poty. Czasem żółtaczka i swędzenie skóry. Powyższe objawy ustają wkrótce po kuracji Cholekinazowej — i chorey wraca do zupełnego zdrowia. Zioła Cholekinazowe (cały komplet — sześć pudełek) wysyła pocztą za zaliczeniem (Nachnahme)

aptekarz H. NIEMOJEWSKI, Warszawa, Nowy Swiat nr. 18.

po otrzymaniu połowy należności t. j. 25 marek.

Blisze szczegóły w broszurze pod tytuł: „Na co ludzie chorują, a o tem nie wiedzą”. Cena 1 mk.

Księgarnia M. Niemierkiewicza w Poznaniu, plac Wilhelmowski 3

— oraz inne.

Uwaga: Patent Cesarsko-niemieckich władz okupacyjnych jakoteż zarząd dozwołona za nr. 474 z 659 (Korespondencja polska).

Sprawy spadkowe, szkody, taksy inwentury

z branży włókiastej — przeprowadza

K. Andrzejewski,
zaprzysiężony rzeczoznawca i taksator,
Poznań, ul. Berlińska 20. Telefon 1120.

Do siewu!

Inkarnatkę
Rzepę
Sporek
Spinak

poleca w świeżym i doborowym towarze

Adam Jachimowicz

Specjalny skład nasion
Poznań, Fryderykowska 29. Telefon 3202.

„Urbanol”

z moim portretem

Jedyna najpewniejsza woda, aby jak najprędzej pozbyć się łupieżu na głowie przytem wzmożnić porost włosów

Przekonanie sprawdzi o rzetelności mego środka.

Przy zamówieniu proszę oznajmić czy wodę na łupież lub na porost włosów.

Butelka 6,50 mk.

Dla zamiejscowych 6,00 mk. franko przez zaliczkę pocztową

Firma:

Grand Coiffeur spcialité pour dames

A. URBANOWICZ,

Poznań — Fosen 5

Victoriastrasse 12.

S. MICHALSKI i SKA

Pomniki

Wyroby granitowe,
marmurowe, cementowe

Podczas wojny adres: Poznań, ulica Ogrodowa 12.

8170

ORWAT

n 1354

WROCŁAWSKA 13. TEL. 2406.

TAPETY

CERATY - CHODNIKI
DRAŻKI DO PORTJER

100 powozów

wszelkich fasonów,
nowych i używanych,
poleca

G. A. Pritzel, (artykuł powozów)
Cuestrin-Ritstadt.

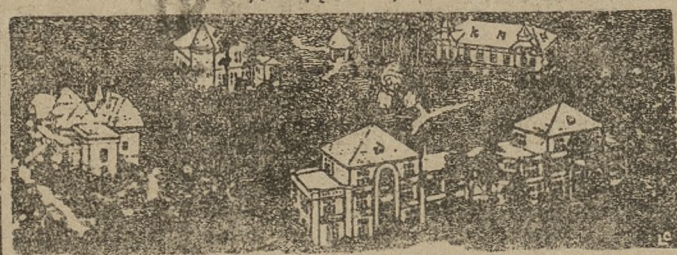
F. Pepiński.

Pracownia pozłotnicza
ulica Wodna 21.

Poleca się do odnawiania obrazów, lusterek i wszelkich prac w zakresie pozłoty otwartej wchodzącej

KLINIKA MOJA

znajduje się teraz
w „Sanatorium Schlaachtensee“ p. Berlin.
Tamże przyjmuję chorych na kurację



Lecznica położona w pięknej leśnej okolicy, otoczona parkiem 12 morg., posiada wszelkie nowoczesne środki lecznicze (hydromel, elektroterapia, d'Arsonval, termopencetracja, psychoterapia, 3 lekarzy.

Dr. med. et Dr. phil. Al. Piotrowski
lekarz chorób nerwowych
i lekarz naczelny lecznicy.
BERLIN W., Kurfürstendamm 230.

Kąpiele Salzbrunn na Ślązk.

Pensjonat mój przeniołam z „HAUS FRIEDRICH” do

wili Reichshof

w pobliżu promenady. — Kuchnia polska dostatecznie zaopatrzona.

HALINA FILCEK. n 1929

POLSKI PENSJONAT w Berlinie

poleca 16

pokoje gustownie urządzone po cenach przystępnych, z utrzymaniem lub bez, na czas krótki lub dłuższy. Dobra polska kuchnia. Łazienki w domu. — Lift. — Telefon.

S. WĘCLEWSKA, Berlin W.
Jägerstr. 13. Telefon: Centrum 11772.

Pensjonat dla przyjezdnych

Telef. z Kryzanów Teodozja Rowecka Telef. 5342.

Poznań, ul. Wiktorji 17. II. ptr.

n 18 (Przystanek kolei elektrycznej tuż przed domem.)

Wróciłem.

n3458

Dr. Wysocki.

Poznań. Rycerska 2.

DR. ZAKRZEWSKI

wyjechał.

n8509

Lipski jesienny jarmark wzorów

odbędzie się od

25 do 31 sierpnia 1918.

Na jarmarku tym wystawione będą **wzory** ceramiki, wyrobów szklanych, drewnianych, metalowych, papierowych, skórzanych, gumowych, koszykarskich towarów norwimerskich i galanteryjnych, zabawek, wyrobów tekstylnych, artykułów spożywczych oraz surogatów, jak również wzory wszelkich pokrewnych wyrobów i artykułów handlu i przemysłu

Jednocześnie odbędą się jako działy specjalne:

- jarmark na wyroby papierowe w małym wystawie Rudolfa Fleischhanera, Petersstr. Nr. 44 i w Stenzlers Hof, Petersstr. 39/41;
- jarmark na wyroby teksturowe w małym wystawie Specks Hof, Reichsstr. 4/6;
- jarmark na przybory sportowe w domu Mey & Edlich, Neumarkt 20/22;
- jarmark na artykuły spożywcze w Zeissighaus, Neumarkt 18;
- jarmark na opakowania w domu Reichskanzler, Petersstrasse 20;
- jarmark na wyroby techniczne w domu Grönländer, Petersstr. 24 i w domu Reichskanzler, Petersstr. 20;
- jarmark na przybory budowlane w domu Baumasse, Markt 8.

W wynajmowaniu mieszkań na czas jarmarku pośredniczy zarząd mieszkalny: Wohnungsnachweis des Messamts in Leipzig. n8513

Zamówienia wystawców i kupujących oraz wszelkie zapytania w kwestji zwiedzania i brania udziału w jarmarku przyjmuje i zatwierdza

Messamt für die Mustermessen in Leipzig.

Stoła Wystawa Obrazów

Dywany
Pomosty
perskie.

Antyki
wszelk. rodzaju.

Wazy — Puchary — Zegary — Hafty
Obrazy — Kłimki. n3151

PASY Słuckie.

Sprzedaż. — Zakup. — Pośrednictwo.

K. Andrzejewski Wysoki parter
Berlińska 20.

O zwiedzenie wystawy upraszam.

Szwajcarskie

Bazylejskie Tow. zabezpieczeń

na życie, posagi, renty i od wypadków

z badaniem lekarskim i bez.

Polisy wojenne:

Nowych polis

1916: 31 400 000 Fr.

1917: 48 000 000 „

Bliszych objaśnień udzieli

Dyr. Wiktor Zabłocki

Poznań, ulica Wilhelmowska 1. Telefon 3905.

Nasienie

koniezyiny ezerw. bez kaniarki, białej, żółtej, szwedzkiej, lucerny, inkarnatki esparsety, tymotki, rajgrasu etc.

== kupuje ==

placąc najwyższe ceny

n3523

ROLNIK o. G. m. b. H. w Krotoszynie

Obrona ziemi.

Ważna ta u nas kwestja zajmuje także opinię publiczną w Królestwie w wysokim stopniu, szczególnie wobec powtarzających się w ostatnim czasie wypadków sprzedaży majątków w ręce obce, przeważnie żydów, którzy dorobili się na lichwie wojennej. Kola obywatelskie w Królestwie rozumieją niebezpieczeństwo, jakie grozi, jeżeli ziemia stanie się przedmiotem spekulacji czyli tak zwanego „paskarstwa”. To też coraz liczniejsze odzwierciedlają się głosy, wskazujące na konieczność akcji obronnej tak ze strony społeczeństwa jak ze strony słabego coprawda i skrupowanego w swej działalności rządu polskiego.

W „Kurjerze Warszawskim” znajdujemy następującą uwagę p. Stanisława Weglińskiego:

„W ostatnich czasach w ziemi plockiej wyszło z rąk polskich 19 jednostek gospodarczych o przestrzeni łącznej 7 176 i pół morga. Czy ta ziemia znajduje się w powrocie w rękach polskich? czy też nabędzie ją kto inny? Narazie odpowiedzieć trudno. Zależać to będzie zapewne od tego „kto da więcej”...

Może nowonabywcy kupili tę ziemię na spekulację, a może kraj nasz zyska w nich tegich agronomów, wbrew przyjętej opinii, że Izraelita rzadko kiedy bywa dobrym rolnikiem... W każdym bądź razie społeczeństwo polskie nie może pozostać obojętnem na wyprzedzanie polskiej ziemi do rąk obcych.

Nie powinniśmy zapominać, że prawo nabywania polskiej ziemi ma przedewszystkiem polski lud, który nie zawsze i nie wszędzie będzie mógł wykupić ziemię z rąk nowonabywców wobec groźnej konkurencji sąsiadów. Aby zatem umożliwić bezrolnym i malorolnym nabywanie ziemi z pierwszej ręki, powinien rząd polski tę sprawę ująć w swoje ręce. Robotę należałoby zacząć zaraz, choćby w półurzędowy sposób, a energiczna obrona polskiej ziemi od przejścia do obcych rąk mogłaby nawet znacznie wzmocnić stanowisko rządu nie tylko wśród ludu wiejskiego, ale wśród wszystkich myślących Polaków — rozumiejących groźbę nam niebezpieczeństwo.

Zdrowy rozsądek nakazuje nam zaopatrzyć w ziemię przedewszystkiem naszą stałą, polską ludność bezrolną i malorolną, przyczem należy wystrzegać się lichwy parcelacyjnej, jak to się działo w Galicji, gdzie tamtejsi żydzi odegrali poważną rolę.

Obecnie trzeba zebrać z całego kraju dokładną listę kupna i sprzedaży ziemi, dokonanych w ostatnich czasach; dowiedzieć się, co, gdzie i za jaką cenę jest do sprzedania i wszelkimi dostępnymi środkami przeciwdziałać przechodzeniu ziemi do rąk obcych.

Gdyby narazie przed powstaniem niezbezpieczonego u nas polskiego państwowego Banku parcelacyjnego, istniejące poważne instytucje ekonomiczno-rolnicze i rolniczo-społeczne zorganizowały racjonalną działalność parcelacyjną pod kontrolą rządu — pasek na ziemię (tyle co handel lichwiarski — przyp. red.) musiałby pęknąć. Jeżeli Związek ziemian, nie mogący, jak to widzimy, obronić większej własności nietylko w Plockiem — stanie w zasadzie na stanowisku obrony polskiej ziemi w porozumieniu z rządem, Centralnem Tow. rolniczym i Kółkami rolniczymi, to możemy się spodziewać, że mimo wszelkiego rodzaju trudności, pieniądze znaleźć się muszą, że większa własność przestanie być przedmiotem paskarskiej spekulacji albo będzie stanowiła szereg wzorowych gospodarstw, bardzo pożytecznych dla naszego rolniczego kraju, albo też z pierwszej ręki przejdzie w posiadanie polskiego chłopca, który jej napewno w obce ręce nie odda.

Centralny zarząd Związku ziemian powinien pobudzić do życia swoje drzemające oddziały prowincjonalne, których zadaniem byłaby rejestracja podaży ziemi i znalezienia odpowiednich na nią nabywców — ewentualnie przy pomocy Kółek rolniczych.

O ile mi wiadomo, zarząd Kółek rolniczych zaczyna w tych dniach zbierać oferty kupna i sprzedaży ziemi. Dotychczas zgłoszono w warszawskim biurze na sprzedaż 10 jednostek gospodarczych różnej wielkości, ogółem około 4000 morgów i ze wszystkich stron napływają zgłoszenia „kółkowiczów”, chcących kupować parcele przeważnie od 15. do 30 morgów, a rozporządzających gotówką od 10 do 20 tysięcy marek.

Zdawaloby się więc, że przy dobrej woli i energii ze strony rządu, naszych instytucji rolniczych, ekonomicznych i społecznych moznaby bez wielkich trudności zorganizować bodaj półurzędową akcję obrony ziemi.

A zatem póki czas — caveat consules! — Tej samej sprawie poświęca w warszawskiej „Gazecie Porannej” p. W. Ch. artykuł

p. t. „Frymarka ziemia”, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

„Do nieobliczalnych strat, jakie naród nasz podczas wojny obecnej poniósł i w dalszym ciągu ponosi, przybývá strata najgroźniejsza, bo utrata dużych obszarów własnej ziemi — tej ukochanej, rodzimiej — i to nie skutkiem jakiegos nacisku z zewnątrz lub opresji ekonomicznej, lecz na podstawie najzupełniej dobrowolnego wzbývania się tej Matki-żwićielki. I tak dowiadujemy się, że w samej tylko Ziemi Plockiej przeszło kilkanaście majątków ziemskich o ogólnym obszarze zgóra 7000 morgów w ręce niepolskie. Jest to tem boleśniejsze zjawisko, że właśnie Plockie slynęło z dawien dawna ze swego wysokiego uświadczenia narodowego, a specjalnie tamtejsze sfery ziemiańskie niejednokrotnie niezatartemi głoskami znaczyły swe poczyny patriotyczne za czasów najsroźszego ucisku. Nie sięgając odleglejszej przeszłości, czyż mam przypominać powstanie pierwszego w kraju Towarzystwa Rolniczego w Plocku dzięki niestrudzonemu zabiegom grona ożywionych duchem gorącym patriotyzmu ziemian plockich, slynny proces o wprowadzenie języka polskiego do sądownictwa gminnego, tak że wszechmiar owocną działalność grona ziemianek w okolicach Drobina itd.? Cóż dopiero dźać się musi w innych okolicach kraju, nie mających tak świętych tradycji? Zaprawdę serce się ścisca, gdy się czyta podobne wieści. I to w czasach, kiedy konjunktura dla rolnictwa jest nader korzystną, w czasach, kiedy świat nam jutrzemka wolności! Co nam po wolności, gdy wzbývamy się ziemi, będziemy u siebie tolerowanymi dzierżawcami, jak to bywa w Galicji wschodniej, albo co gorsza, parobkami u obcego, a wrogiemu nam elementu.

„Wiemy, jak czule są sfery ziemiańskie na tytuł „obywatela”, monopolizując go niejako dla siebie; określenie to jednak zawiera w sobie cały kompleks tak szczytnych pojęć, że niepodobna, aby oznaczał automatycznie każdego rolnika jedynie z tytułu posiadania ziemi, a najmniej już przysługuje tym, którzy ją odprzedają spekulantom. Gorzkie to są słowa, ale trudno; albo się jest obywatelem, albo producentem zboża, jeśli nie paskarzem.

Kult dla złotego cielca jest jednak teraz tak powszechny i na wsi, że sama apelacja do sumienia niektórych właścicieli niezawodnie przebrzmi bez echa. Zresztą sprawa jest tak ważna, że nie należy ograniczyć się na głoslosławny protestach. Poważni obywatele ziemscy powinni zainicjować jakąś akcję ratunkową i to jak najspieszniej. O ile mi wiadomo, za granicą zaprowadzono pewne ograniczenia w nabywaniu ziemi, mianowicie w tym duchu, że nierolnikowi nie wolno kupować gospodarstwa rolnego. I nie można odmówić słuszności podobnym zarządzeniom, jeżeli się zważy, jak wielkie znaczenie posiada dla wyżywienia ludności kraju umiejętna gospodarka na roli. Nie, ziemia nie powinna być przedmiotem spekulacji.”

Na marginesie spraw mieszkaniowych.

Stosunki mieszkalne w zaborze pruskim stały przed wojną na stopniu niskim, tak niskim, że porównać je można chyba ze stosunkami w Hanowerze lub Niemczech południowo-centralnych. Skutkiem wojny, skutkiem zastój w rozwoju budowlanym i gospodarczym nastąpiła zmiana... na gorsze, z wyjątkiem wzmoczonego ruchu teoretycznego w technictwie polskim. A są to sprawy dla nas więcej niż ważne, jeden z powodów bowiem, dla których część ludu pozostaje na zachodzie. Szczegóły spraw powyższych zostaną w innym artykule przedstawione, tu załęży na zwróceniu uwagi na kroki, które czyni się w naszych dzielnicach pod zaborem pruskim ze strony oficjalnej i półoficjalnej dla polepszenia lub „eksploatowania” tych stosunków.

Niedawno odbył się jeden ze zjazdów członków towarzyswa dla popierania drobnego osadnictwa w Poznaniem (Verein zur Förderung der Kleinsiedlung in der Provinz Posen e. V.), do którego należą przeważnie urzędnicy. Pomiędzy rezolucjami, powziętymi na tym zjeździe, zasługują niektóre na uwagę naszych kół gospodarczych i budowniczych.

Są one skierowane do urzędu skarbowości i do urzędu gospodarczego Rzeszy, a brzmienie ich jest w streszczeniu następujące:

Gdzie z ludzkich ciał podglebie,
Gdzie z ludzkich głów opoka,
Gdzie popiół w ciemnym chlebie,
A w źródlach wód — posoka?!

Ulicą z ciał niezwyrych,
Król wojny, nędzarz, kroczy;
Wiatr gra na włosach siwych,
I tamen miecie w oczy...

Chwytają go za poly,
Zsiniałe, trupie ręce,
Ścigają oczodoly,
I płacze niemowłecze...

W sandalach krew chluboce,
Podeszwa mózg roznziata,
Jęk krwawy za nim lata,
I złe latają moce...

Tam, kędy synów ciała,
Lan porośł już dąbowa;
Wichura ślad zawiąła,
Zalozna, Polska Wdowo!

Do gniazda powróć Święta,
Bo wicher borem targa,
I z chłodu drzą piskłeta,
I w niebo leci skarga...

Towarzystwo dla popierania drobnego osadnictwa w Poznaniem widzi w przyjętych przez Parlament postanowieniach, dotyczących poparcia stosunków mieszkalnych, niezbędna podstawę dla rozbudowy spraw mieszkaniowych i osadnictwa. W sprawie poznańskiej istnieje w szczególnej mierze potrzeba naprawy tych stosunków, ponieważ ubikacje ani ze względu na swą liczbę ani rodzaj nie wystarczają, aby zadowolić wymagania zdrowej polityki ludnościowej. Dla wschodu, który państwu stale nadwżyk ludności i poważną część ludzi zdanych do wojska dostarcza — (nareszcie przyznanie z półoficjalnej strony poważnego udziału wschodu w haraczu krwi) — jest przeprowadzenie uchwał wydziału koniecznością.

W innej rezolucji stawia Towarzystwo wniosek, aby już teraz poczyniono zarządzenia, by administracja wojskowa wydała zbiteczny materiał budowlany po cenach przystępnych w celu umożliwienia budowy mieszkań robotniczych w mieście i na wsi. — dalej, aby umożliwić przedsiębiorcom budowlanym przez przekazanie sił roboczych i środków przemysłowych podjęcia pracy.

Przy sprawiedliwym podziale, wogóle przy sprawiedliwym stosowaniu tych tez, mogłoby Towarzystwo przez spowodowanie zarządzeń odpowiednich władz spełnić prawdziwie kulturalne obowiązki wobec ludności. Czy można jednakowoż widzieć rękojmiej tam, gdzie np. w sprawie osiedlenia inwalidów wcale inne tendencje się objawiały? Czy możliwe wierzyc w bezstronnie techniczne przeprowadzenie, gdzie kół polityczne w tak wysokim stopniu w stosunku do zawodowych reprezentowane?

Dążenia do naprawy sprawy mieszkań robotniczych, ujawniające się od około 100 lat, nieraz zakreślone na obrzymią miarę, zmierzają do spełnienia jednej z najszczytniejszych idei ludzkości, do poprawy losu ludzi „szarych i smutnych”, do poprawy tego, co w wielkiej mierze duszę ludu kształtuje.

Czy i to idee czystą miałyby się nadużyć do celów innych?

Z kół związku pruskich powiatów ziemskich, które ze swego punktu widzenia twierdzą, że ludność wobec korzystniejszych warunków mieszkaniowych po miastach od wsi do miast odpływa, poruszono następujący plan zapobiegawczy:

Związek komunalny pożyczka pieniędzy dla budowy domów robotniczych w folwarkach i gminach od kasy powiatowej, powiatowej kasy oszczędności lub kasy krajowej zabezpieczeń i daje je gminom jako kapitał budowlany pod warunkiem, że pięć szóstych kosztów budowania obejmie sam, gdy gmina jedną szóstą przejmie. Wykonanie obejmuje gmina pod dozorem wydziału powiatowego, gmina obejmuje również zarząd, wydzierżawianie i utrzymywanie domów oraz uposażenie ich w ogrody i pastwiska. Dla oprocentowania i spłaty pieniędzy przez powiat zaliczonych potrzebne fundusze przejmie gmina jako przedpłatę na podatki powiatowe stosownie do § 10. ustawy o podatkach powiatowych i prowincjonalnych. Po spłacie przechodzi dom robotniczy na własność nieograniczoną gminy. W Ostrodzie zastosowano właśnie taki sposób.

Wszystkie te pomysły, stosowane tu i owdzie, są bardzo stare i przeprowadzane je przedewszystkiem w Anglii z tą różnicą, że w kolosalnych rozmiarach i w doskonalszej formie. W Londynie np. działa w tym kierunku już od roku 1842. „Association for improving the dwellings of the industrious classes” i od 1844. „Society for improving the condition of labouring classes”. Takie „benefit societies”, kilka tysięcy, posiadały już w 1870. roku 8 milionów funtów szterlingów kapitału zakładowego.

Wszelkie instytucje tego rodzaju, tak w Anglii jak w Niemczech czy też w innych krajach, rozwijały się pod każdym względem, jeśli pozostawiano im zupełną swobodę działania i najbezwzględniejsze prawo własności. Idealem bowiem jest tylko taka spółka czy towarzystwo, gdzie robotnik ostatecznie uobywatelnia się przez pozyskanie taniego, estetycznego, zdrowego i własnego ogniska. Po tej linii rozwoju dąży każdy zdrowy postępowy mieszkanictwa, a działalność zorganizowanego ciała powinna się ograniczać na dalszy dystans jedynie do uniemożliwienia spekulacji. Ponieważ w ogóle wsi i miasteczek ta ostatnia jest prawie niemożliwa, pozostaje jako zadanie dla spółki, instytucji społecznej lub ostatecznie filantropijnej, poświęcających się niniejszej sprawie, powyższa linja wytyczna.

Państwo zaś winno dać, w braku pobudek z innej strony, inicjatywę i niskoprocentową pożyczkę, a nie zwykłą pożyczkę, nadomiar za swobodę ruchów i wolność.

Jedynie wtedy nie spowoduje się sztucznych przesunięć zamiast gruntownych sanacji dla uszczęśliwienia ludu.

O duszę młodzieży szkolnej.

W ostatnim numerze „Przeglądu Powzszecznego” czytamy pod powyższym tytułem następujące trafne uwagi:

Od pewnego czasu znać, że coś się popsuło w świecie młodzieży szkolnej. Nic innego nie stało się, jak tylko to, że zepsucie całego świata, spowodowane orgją przedłużającą się w nieskończoność wojny, udzieliło się i młodzieży. A udzieliło się w tym stopniu, że powinno wstrząsnąć całym społeczeństwem. Kronika policyjna zapisuje wprost przerażające wypadki. We Lwowie, na przykład, popelniono w kościele św. Marcina świętokradzkę włamanie i skradziono wota. Policja, która z początku rozpoczęła poszukiwania między zawodowymi rzeźmistrzami, odkryła przypadkiem że zbrodni tej dopuściło się kilku uczniów gimnazjalnych z IV. i V. klasy. Szereg włamań i kradzieży notuje kronika policyjna i u młodzieży krakowskiej. Szczególnie slynny pod tym względem stał się klub młodzieży, noszący nazwę „Cognovi terras mundi”, którego członkowie dopuszczali się różnych potwornych włamań, a pieniądze, uzyskane w ten sposób, gromadzili na podróże po świecie. Takich ponurych wypadków wiele. Przed chwilą właśnie czytaliśmy w kronice gazet, że trzech uczniów gimnazjalnych z Jasła, zaraz po przybyciu ich do Lwowa przetrzymała policja na dworcu i znalazła przy nich sztylety i narzędzia do włamań. Oto, jeden tylko zakres zbrodniczych obyczajowych. I pomyśleć, że podobne wypadki zdarzają się wśród tej polskiej młodzieży, wśród której bezpośrednio przed wojną i w pierwszych latach wojny było tyle ideałizmu, tyle szlachetnego zapału do ofiar i poświęcenia.

A dodajmy odrazu, że wśród tej młodzieży i dziś idealizmu i jasnych światel nie brak — potwornie obyczajowych zbrodni jest tylko wynikiem potworności bakcyli wojennych, które padły na podatne podłoże słabych charakterów, przyjęły się. Widzimy też, że sprawą tą zaczynają się zajmować gorąco wszystkie czynniki. Wkroczyła tu już opieka państwowa, wyszły już zarządzenia władz szkolnych, wzięły w ręce swą sprawę różne towarzystwa pedagogiczne. Nie potrzebujemy dodawać, że najcięższy obowiązek spoczywa na rodzinie. Kościół pierwszy u nas stanął na placówce. Gdy nikt jeszcze nie zdawał sobie sprawy z grozy niebezpieczeństwa, ks. arcybiskup Bilczewski wydał pierwszą część swego ślicznego listu o młodzieży, z którego omówieniem wstrzymujemy się do wyciąga ostatniej części tego listu. Sprawie młodzieży poświęcił także list swój ks. biskup Wałęga, a także, z okazji rozruchów, książę biskup Sapieha. Szczególniej sprawą młodzieży szkolnej zajął się ks. biskup Pelezar, polecając księdom katechetom zakładanie Sodalicji Marjańskich.

O ile o młodzieży szkolna duchowieństwa, a więc nad młodzieżą szkolną duchowieństwa, to u-ielibymy całą sprawę w jedno słowo: duszpasterstwo. To, co niejedną z księży katechetów już obecnie z własnej gorliwości stara się robić, to należy postawić za zasadę, wbrew systemowi austrijackiemu, który gwałtem chciałby zmienić katechete w c. i k. profesora, przepytującego lekcje i odczytującego egzortę. Duszpasterstwo młodzieży, a więc troska o postępek w dobrem każdej młodej duszy wszystkimi sposobami, jakich dostarcza Kościół. Do piero w tedy, kiedy katecheta stanie się takim duszpasterzem, ustana utyskiwania na naukę religij w gimnazjach, jakich tyle od tak dawna bez końca się słyszy. Czy udaloby się wprowadzić takie duszpasterstwo, w całej pełni, w system szkoły austriackiej, nie wiemy; — jasnym jest jednak, że winniśmy rozpocząć akcję o wprowadzenie go do szkoły polskiej, o jaką obecnie zaczyna nam chodzić.

O przyszłość Łodzi.

Łódź, 17. lipca.

Sprawa — jak się ukształtują warunki po wojenne dla Łodzi — stanowi dzisiaj zaiste jedno z zagadnień wielkiej wagi dla kraju, lecz zagadnienie wprost niemożliwych do rozwiązania dzisiaj, w końcu czwartego roku wojny, kiedy trudno jeszcze określić jej wyniki a już prawie wcale rezultaty jej w przedmocie przyszłości naszego kraju.

Rzeka, płonąca krwią, wschodzących zórz,
samotna płynie, do dalekich mórz,
a krwawe za nią ślady, doly —
Poznań. Adam PawlaE.

HEJ ARYMANIE! NIECH SIĘ STANIE...

Hej Arymanie! Niech się stanie,
Co każesz nam wyrokiem swym,
Gdy umrzem, więcej z nas zostanie
Niżeli sławy próżny dym.

Niech moc nam twoja pozazdrości
I twoich czarnych skrzydeł, szum,
Ze jest w nas skra nieśmiertelności
I ziarno siejem życia w tłum.

A kiedy z piersi pieśń wystrzeli,
W zadumie wleci dawnych dni,
Jest w niej cś. z polskiej karabelli,
Co turkusami w zlocie lśni.

Hej Arymanie,
Niech się stanie,
Co każesz nam wyrokiem swym,
Gdy umrzem, więcej z nas zostanie
Niż śpiew zaklęty w złoty rym! —

Mieczysław Smolarski

Z niwy poetyckiej.

KRWAWYM SZLAKIEM,

W kajdanach obie ręce,
W kajdanach nogi obie,
A dusza w krwawej męce,
A serca sny w żalobie...

Na twarzy rozpacz błada,
Oblędny ból w zrenicy,
Pod krzyżem swym upada
Wśród pyłu Targowicy.

Dokąd Ci, Polsko, spieszno,
W tę noc, gromniczną drogę? —
Czy rzucasz ziemię grzeszną,
W dostojność serc ubogą? —

Czy w oczach Twych mającą
Przeszłości złotogłowie
Co Ci się w sercu znać,
Jak pieśń żaloznej głowie? —

A może ku Golgocie
Idziesz zastąpić Pana? —
Gdzie dusza nurze w tęsknocie,
Gdzie serca krwawi rana...

Zły jastrząb toczy kółem,
Plaż czołga się po błocie,
Przed wrogiem niech je chroni,
Ten cierń nad Twoich czołem!...

Brzęk kajden niech odstrasza
Złych mocy czerń, stugłowa,
Bo Tyś, jak Pańskie Słowo,
Żalobna Wdowo, nasza!... R. W.

RZĘKA.

Rzeka, płonąca krwią wschodzących zórz,
z skowytem toczy się przez czarne pole,
swą krwawą drogę torując w mozole,
samotna płynie, do dalekich mórz.

Powiedle drzewa, zgięte w boju burz,
skarłowaciale krze, trawy: niedole
w nurlach się toczą we wrogim zespole,
zbite w kłęb jeden, obumarły krusz.

A rzeka z jękiem, toczy się przez pole,
swą krwawą drogę torując w mozole
przez trupy drzew i traw — popioły —

Oczywiście, że przyszłość Łodzi — tego ogromnego środowiska przemysłowego Królestwa Polskiego, — stanowi zarazem jedną ze spraw ogólnopolskich budujących się państwa polskiego.

Poniżej pragnę rzucić kilka rysów charakterystycznych na tle rozważań, snutych ciągle na temat powyższy u nas, w Łodzi, w kołach przemysłowych, oraz jaki jest w stosunku do tej przyszłości stan Łodzi dzisiejszy.

Wszak wiadomo dziś już powszechnie, jak się ten stan dzisiejszej Łodzi przedstawia w ogólności.

Wszak wiadomo, iż maszyny zaskewstrawione, wywiezione, surowców brak zupełny, podobnie, jak i sił roboczych. Gole mury fabryczne o pustych salach, nierazko z powybijanymi szymbami, nie uspasabiają do roboty horoskopów. A mamy wspaniałe nawet gmachy, obłrzywie, fabryczne, kiedyś utrzymujące całą pełnię życia wytwórczego, ogłuszające mieszczącymi się w nich potworami maszynowymi, — dziś stojące cicho, nieruchomie. Sale puste niemal zupełnie, niekiedy niema w nich nawet gwoźdźcia, śruby, przytwierdzającej maszynę do podłogi. Obłrzywie urzędzenia zniknęły gdzieś bez śladu lub też poszły na kule i granaty, jeśli były z metalu zrobione.

Surowców brak, bo przecież głównie Łódź się posilkowała bawełna amerykańska. A zresztą czwaj dzisiaj mówić wogóle można o dostarczeniu dla przemysłu łódzkiego ze strony państw centralnych surowców? I siły roboczej brak. O uruchomieniu też przemysłu łódzkiego w czasie wojny nawet w najlepszym razie mowy być nie może.

A przyszłość? Wszak przedewszystkiem podstawa gospodarczo — handlowa, dogodnie rynki zbytu, — a potem dopiero podnoszenie dziedzin przemysłowych, dostawa surowców... I leż tu, wyobraz sobie można, pracy tutaj było przy tym, aby w te zniszczone mury fabryk byłego polskiego Manchesteru tchnąć nowe życie; ile pracy przy sprowadzeniu maszyn, a tutaj jeszcze wątpliwość co do tego, skąd ich wziąć. Jednakże mieć należy nadzieję, że gdyby tylko pomysłnie ukształtowały się przy zawarciu pokoju warunki polityczne dla kraju wogóle a dla Łodzi w szczególności, gdyby dostępne były otwarte granice na wschód, gdzie przecież głównie skierowaną była ekspansja przemysłowa Łodzi, — przy przyswojeniu niemal zapobiegliwości i sprycie przemysłowców łódzkich wszystkie trudności dalały się przynajmniej — chociaż w części — pokonać i podźwignąć jeszcze Łódź z upadku i uśpienia wojennego.

Przecież są i tacy, co przepowiadają jeszcze Łódź wielki rozwój ekonomiczny i świetną przyszłość.

Tymczasem jednak pozostajemy w sferze ewentualności. A ewentualności są rozmaite.

Przewidując też zawsze przemysłowcy łódzcy i teraz nie zaspiają gruszek w popiele, lecz również szkują się na te wszelkie ewentualności. Ot, n. p. każdy z większych potentatów łódzkich jest już dziś właścicielem nabitych w czasie wojny kilku majątków ziemskich. Sliczne zaś dominja kupił sobie „na wszelki wypadek” jeden z największych bogaczy — fabrykantów łódzkich, Scheibler, mianowicie dobra w projekcyjowanej częściowo okolicy Kutna. Urzeczowane nawet tam jest w razie, gdyby Łódź znalazła się w niepożądanym położeniu i sferze wpływów, przeniesienie zakładów Scheiblerowskich manufaktur bawełnianych.

Tymczasem fabrykanci łódzcy żyją z „odłożonego kapitału”, robiąc przytem szczęśliwe operacje pieniężne a nawet... paskarskie. Zrozumieć też łatwo iż uzależnienie przyszłości Łodzi od wyników polityki wschodniej oraz od ukształtowania się warunków na Wschodzie czyni też łódzkich potentatów gorliwymi zwolennikami odpowiednich orientacji. „Polscy” fabrykanci łódzcy grupują się też w pasywnym Zjednoczeniu Przemysłowców Koła Miedzypartyjnego w Warszawie, Niemcy — t. j. tacy, którzy, jakkolwiek za Niemców Rzeszy uważać się nie chcą, ale tak samo nie chcą i za Polaków uchodzić, stoją na swym stanowisku oddzielnie.

Łatwiej do rozwiązania przedstawia się sprawa robotnicza, która po powrocie „emigrantów” z Niemiec dalały się w połowie już rozwiązać, sprawę tę zresztą omówilem już w jednej z poprzednich korespondencji.

Wogóle o przyszłości Łodzi stanowić będzie układ na Wschodzie, bez którego był Łódź jest niemożliwy, t. j. bez Wschodu otwartego.

M. Skielrz.

„Państwo moskiewskie.”

Pod tym tytułem zamieszcza „Dziennik Kijowski” następujący artykuł, charakteryzujący obecny stan rzeczy w Rosji:

Pomimo zapewnień prezesa znajdującej się obecnie w Kijowie rosyjskiej bolszewickiej delegacji pokojowej, p. Rakowskiego, iż dochodzą „do nas wiadomości o sytuacji w Rosji są „niezgodnie przesadzone”, i że wbrew tym informacjom władza „sowiejska” wzmacnia się coraz bardziej, oraz że inteligencja rosyjska pogodziła się z nowymi stosunkami — rzeczywistość zaprzecza słowom przedstawicieli Rosji „sowiejskiej”. W „federacyjnej republice sowiejskiej” odbywa się w dalszym ciągu proces rozkładu organizmu społecznego, wszelkim zaś wysiłkom, mającym na celu zarządzenie rozpaczliwemu stanowi rzeczy, dotąd przynajmniej brakło realnego gruntu pod nogami.

Z pism rosyjskich, które pomimo przerwania komunikacji pocztowej przecieć różnymi drogami do Kijowa dochodzą, dowiedzieć się możemy, jak wygląda życie pod socjalistycznymi rządami „sowiejskiej” bolszewickiej. O międzynarodowym położeniu Rosji mówić nie ma potrzeby. Wyznanie p. Lenina, iż Rosja przestała być wielkim mocarstwem, najzupełniej jest zgodne z prawdą. O chaosie, panującym we wszystkich dziedzinach życia rosyjskiego, o głodzie, nekającym ludności większych miast rosyjskich, a nawet ludności wiejskiej w wielu miejscowościach, również wziętecznie się rozpowiadają. Te „przesadzone wiadomości” figurują na szpaltach wszystkich pism, wychodzących na „terytoryum sowiejskiej”.

Udział części inteligencji rosyjskiej w „pracy” instytucji rządu bolszewickiego nie świadczy bynajmniej o pogodzeniu się inteligencji z „nowym porządkiem”, opierającym się na bagnatach rozbestwienia, dobrze płatnej „czerwonej gwardii”. Jest on tylko dowodem, że głód i niedza szerzą się wśród licznej warstwy przedniej, zmusiły wielu do szukania zarobku w biurach „władz sowiejskiej”. Ale nie dość tego, że Rosja, od której odrywają się coraz to nowe prowincje, przestała być wielkim mocarstwem, że znajduje się w bardzo ciężkich warunkach ekonomicznych, że cały jej aparat państwowy został doszczętnie zniszczony przez „sowiejski”, że to, co się nazywa „rządem” Rosji, nie jest uznawane przez większość partii politycznych i szerokie koła społeczne — cały obraz upadku niedawno jeszcze potężnego mocarstwa wschodniego staje się wyrazisty, gdy zwrócimy uwagę na rosyjskie masy ludowe i stwierdzimy powrót tych mas do pierwotnego stanu barbarzyństwa.

„Dzień”, „Nowaja Żyżń”, „Swobodnaja Rossija”, „Rodina” i inne pisma podają fakty, ilustrujące obyczaje dzisiejszej wsi rosyjskiej, pozostałej samej sobie. Mordy, rabunki, samosady i „wyroki”, ferowane przez t. zw. „sady ludowe”, powołane do zastąpienia dotychczasowego sądownictwa, budzą dreszcz grozy i niemożliwe są nawet w kraju Zulusów. Lud rosyjski, tak idealizowany przez własną inteligencję, bez względu, do jakiego obozu należała, ów „obszernik”, „powołany do socjalizowania Europy” — okazał się pozbawionym mocnych pierwiastków moralnych i obcym wszelkiej kulturze europejskiej. Lud ten rewolucyjnie wymarzony w ręce przez swą inteligencję, przystąpił w „bunt głupi” Stienki, Riazina i Pułaczewa. Ten sam grunt moskiewski po wielu latach, które przesygnęły się nad jego powierzchnią, pozostał niezmienny i wydał takie same trujące, krwawe żeliska.

Inteligencja rosyjska, rozmyślająca dziś „nad swymi grzechami”, oskarża się wzajemnie i biada nad grzami przeszłości rosyjskiej i runą swych idealów. Ale inteligencja rosyjska wyrosła z tego samego pnia, co i lud rosyjski; może zdolna jest do postawienia dyagnozy swej choroby, ale stąd daleko jeszcze do odzyskania zdrowia. I inteligencja rosyjska, która znarowała rewolucję, wysiłki długich lat, przyplacany krwią i męczarnią pokoleń ciałych i ciemny lud, który pozyskał wolność, dał folę zbrodniczym instyktom — jednakim żarute są jadem. Źródeł zaś tej trucizny szukać należy w mrokach przeszłości moskiewskiej bizantyjsko-tatarskiej, deprawującej i wypacającej duszę ludzką i w pierwiastkach etnograficznych, których mieszanina jest lud rosyjski. Spuścizna przeszłości moskiewskiej, stwając się z idealami nowoczesnymi, wytwarza pojęcia i czyny niezrozumiałe dla ludzi Zachodu, niebezpieczne dla kultury i cywilizacji.

Stan dzisiejszy Rosji, stan gnicia wewnętrznego trwać może przez czas nieokreślony,

sen. Sen... Gość ten błogi rzadko mnie teraz nawiedza. Dzisiejszą noc postanowiłam jednak spędzić na rozpamiętywaniu przedwcześnie zgasłego szczęścia.

Mówię o przeciwnościach... Co do mnie nigdy nie byłam chyba swobodniejszą jak na wiosnę 1914-go. I cóż w tem zresztą dziwnego? Po skończeniu pensji w Dreźnie przyjechałam jako dorosła panna do krewnych mojej matki w Księstwie.

Rodziców znam jedynie z opowiadania ciotki Heleny, siostry Mamusi: Matka życiem przypłaciła moje urodzenie, ojciec zginął następnego roku skutkiem wypadku na polowaniu. Pierwsze lata dzieciństwa spędzone na Litwie u dziadka, który umarł w lat kilka po moim ojcu, zatarły się w mej pamięci. Dom ciotki Heleny zastępował mi rodzicielski ilekroć przyjeżdżałam do Drezn na wakacje. W ostatnim roku na pensji snułam przeróżne plany. Marzyłam o uniwersytecie, to znów o wyższych studiach malarskich. Los zrzucił inaczej. W Zalesiu, u ciotki Heleny, gwarno było i ludno jak zwykle. Krzys, po ukończeniu uniwersytetu w Lipsku, osiedlił w sąsiedniej Olszynie i codziennym niemal był gościem. Tennis, wspólne spacerki — zbliżyły nas niebawem. Ciotka Helena, z powodu za słabości do kojarzenia malżeństwa, nie ustrzymywała zadowolenia. O wujszku niezmowa i mówić, nie bez słuszności zowią go ciekawym. W owym czasie po raz pierwszy zbliżyłam się cokolwiek z Matką Krzysia. Zaczęła lekko mnie ogarniać na widok surowej, jak mi się zdawało, matrony. Ojciec Krzysia, w rok roku po ślubie dotknął pa-

dlugo jeszcze, zakazując dokola atmosferę miastami „bolszewizmu”. Nie więc dziwne, że zdrowsze i kulturalniejsze kraje, należące do byłego imperium carów, ratując się od gangreny, toczącej Rosję — odrywają się od niej w ten lub inny sposób i wytwarzają nowe organizmy państwowe. Odcięta od zachodu i południa, od Baltyku i od morza Czarnego, Rosja staje się tylko Wielko-Rosją, czyli Moskwą dawną. I kto wie, czy tworzące się republiki baszkirska i tatarska nie odsuną jej od pasma gór Uralskich: Rosja-Moskwa „powraca do domu”, przestając się w państwo narodowe plemienia wielkorosyjskiego. I proces ten odbywać się musi nieprzerwanie, jeżeli oczywiście ingerencja obca we własnym interesie procesu owego nie przerwie. Sama zaś Moskwa „sowiejska” bezsilna jest, aby zapobiedz rozwojowi wypadków. I może ci, którzy przypuszczają, że zamknięcie Moskwy w jej granicach etnograficznych, pomimo niesprzyjających warunków terytorjalno-ekonomicznych, uratowałoby naród rosyjski od ostatecznej straty, mają słuszność. Może po przeprowadzeniu się zgnilizny wiekowej na gruncie rosyjskim rosnąby mogły zdrowo rośliny cywilizacji ogólnoludzkiej. Po przecieć — pomimo wszystko — nie można zaprzeczyć, że w narodzie rosyjskim był i są jeszcze siły i talenty, marnowane jednak bezużytecznie lub użytkowane dla celów destrukcyjnych. Rosja ucwilizowana i unarodowiona, przestawszy być gnazdem ciemnoty i idei rewolucyjnych, byłaby użytecznym członkiem rodziny narodów. Dziś wszakże od Rosji sowiejskiej chce nie chcą odsuwać się musi wszystko, co żyć pragnie i ma siłę po temu.

Z Królestwa.

Pięćmiesięczny post. Na onegdajszym posiedzeniu Komisji rolnej, o czym donosiłam wczoraj, p. minister Dzierżbicki odczytał pismo p. gen.-gub. warszawskiego, zawiadamiające o postanowieniu 1) co do przymusowego zakupu 3000 sztuk bydła dla reemigrantów, wśród których pewną część stanowią re-emigranci niemieccy, powracający z Rosji, 2) co do ograniczenia konsumpcji mięsa przez zawieszenie dostawy mięsa kontyngensowego w ciągu 5 miesięcy dla Łodzi i Warszawy.

Po wyjaśnieniach w tej sprawie p. ministra Dzierżbickiego, p. komisarza c. niem. hr. Lerchenfelda i ożywionej dyskusji Komisja uznała że:

- 1) przeprowadzenie postu pięćmiesięcznego jest niemożliwe z powodu słabego ogólnego odżywiania naszej ludności;
- 2) że mięso, które powstanie jako oszczędność w wyniku tego 5-cio miesięcznego postu nie może być zabierane na rzecz wojska, ale przeznaczone być musi na rzecz dla zaopatrzenia miast;
- 3) że należy zwrócić uwagę na ilości mięsa, wywożonego pocztą itp.

Z komisji sejmowej Rady Stanu. Na poprzednim posiedzeniu, w d. 15 b. m., komisja sejmowa zdecydowała w sposób definitywny, że przysły Sejm polski ma być dwuzbiowy. Wczoraj zaś komisja obradowała nad zasadami praw wyborczych do izby poselskiej, obejmującymi prawo wyborcze czynne i bierne, tajność, bezpośredniość, równość i powszechność wyborów. Na posiedzeniu komisji obecnych było 20 członków, minister spraw wewnętrznych Stecki, referendarz J. Siemiński, dr. Iszkowski, pod koniec posiedzenia przybył hr. Hutten-Czapicki, wreszcie referent od spraw Rady Stanu dr. Nowicki. Obrady toczyły się w obecności obu wicemarszałków, w części posiedzenia uczestniczył także marszałek Pułaski.

Po wyczerpującym półtoragodzinnym referacie p. Feliksa Ochimowskiego na temat zasad praw wyborczych do izby poselskiej, referendarz Siemiński zaproponował, ażeby rozważano po kolei zasady tych praw w porządku następującym: powszechność, równość, tajność i bezpośredniość. Wniosek przyjęto i rozpoczęto dyskusję nad powszechnością czynnego prawa wyborczego. Szczegółowa dyskusja rozwinęła się nad art. I ordynacji wyborczej, która brzmi: „Wyborcą do izby poselskiej jest każdy obywatel państwa polskiego, który w dniu zarządzenia wyborów ukończył dwadzieścia pięć lat życia i mieszka przynajmniej od trzech miesięcy w jednej z gmin wiejskich lub miejskich państwa. Czasowa nieobecność w gminie nie przerywa okresu zamieszkania, wymaganego przez ar-

ralizem postępowym, żył jeszcze lat dwadzieścia. Bohaterska ta kobieta była mu nie tylko najwierniejszą, najbardziej oddaną żoną, ale majatek, mocno nadszarpany, uratować zdolała dzięki niestrudzonej pracy i energii. Od śmierci męża, zawsze czarno ubrana, w czarnym koronkowym czepczku na śnieżnych włosach, wydawała mi się „nadkobieta”. Sądziłam, że nie zwróci nawet uwagi na moją dziecinną osobkę; tymczasem, w miarę jak znajomość nasza z Krzysiem przerażała się szybko w uczucie głębsze, od zwykłego flirtu, matka jego coraz częściej wyciągała mnie na dłuższe rozmowy. I, o dziwo! spostrzegłam, że lgnę do niej całym sercem, a ona po macierzyńsku się do mnie odnosi. Chwile szczęścia szybko mijają. Lipiec dobiegł końca... W Zalesiu kwitło pracowite przóżniactwo, z dużą domieszką optymizmu.

Pierwszego sierpnia pod wieczór, jak zwykle, wyjechaliśmy z Krzysiem konno. Spacer ten nie zatrze się nigdy w mej pamięci. Wracaliśmy o zachodzie słońca, w uroczystym milczeniu, zamieniwszy słowa, wiążące nasze losy na złą i dobrą dolę. — Na ganku zastaliśmy resztę towarzystwa zajęta ożywioną rozmową. Wyraz „mobilizacja” uderzył nas na wstępie. Spojrzeliśmy na siebie w niemym przeobrażeniu. Mobilizacja — to zostanie w takiej chwili... Z radością powitałam myśl przedsięwzięcia ślubu; wujstwo chętnie na plan Krzysia przystąpiło, matka jego zrazu opierała się energicznie. W końcu i ona musiała uleść. W cudny sierpniowy poranek odbył się nasz ślub w domowej kaplicy w Zalesiu. Słyszałam jak

król nmięszw. W dyskusji nad wiekiem większość mówców wypowiedziała się za 25 latami, które powinien mieć wyborca. Pp.: Wolczyński i Kruski (Zjednoczenie narodowe) i p. Ostachowski (Klub ludowy) wypowiedzieli się za wiekiem 21-letnim dla wyborcy oraz za prawem wyborczym dla kobiet. Pozostali mówcy byli zasadniczo przeciwni udziałowi kobiet w wyborach, motywując stanowisko swoje w sposób najrozmaitszy. Niektórzy członkowie komisji, jak Gustaw Simon i Stanisław Libicki (Klub demokracji niezależnej) wypowiedzieli się za uwzględnieniem w wyborach pewnej kategorii kobiet.

Co zaś do terminu osiadłości, która ma obowiązywać wyborcy, to część mówców zwała wymienną w art. 1-ym projektu ordynacji wyborczej trzymiesięczną osiadłość, inni wypowiedzieli się za rocznym okresem zamieszkania w danej gminie wiejskiej lub miejskiej.

Poza tem wszyscy mówcy zaznaczali, że brak umiejętności czytania i pisania nie może być przeszkodą do czynnego prawa wyborczego, motywując to dużym wyrobieniem ludności w dotychczasowym życiu gminnym.

W dyskusji zabierali głos pp.: Zbrowski, Wolczyński, Simon, wicemarszałek Bzdowski, Ostachowski, Kruski, Fundakowski, ks. Gościński, Libicki, referendarz Siemiński i Antoni Bieliński.

Dyskusji nad zasadami praw wyborczych do sejmiku nie wyczerpano, odkładając ją do następnego posiedzenia komisji.

Z prezydium Rady Stanu. Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydium Rady Stanu. Ustalono czas trwania ferji Rady Stanu od d. 28 b. m. do d. 3 września, z tem jednakże, że gdyby sprawy, dotyczące ochrony lokatorów nie zostały załatwione do d. 28 b. m., w takim razie odbyłoby się jeszcze jedno posiedzenie Rady Stanu w początkach sierpnia. Jak wiadomo, wstrzymanie eksmisji lokatorów ograniczone jest terminem 10 sierpnia i Rada Stanu musi jeszcze w bieżącej sesji uchwalić odpowiednie zarządzenia, chroniące lokatorów po 10-tym sierpniu. Podczas ferji urzędować będzie prezydium Rady Stanu oraz czynnie będą biura. Omawiano także sprawę przeniesienia Rady Stanu do gmachu Banku państwa, w którym obecnie mieści się wydział zaopatrywania stoł. Warszawy. Sprawa ta nasuwa szereg trudności i dlatego wątpliwe jest, czy wogóle możliwe będzie zdecydowanie jej w jesieni r. b.

Z Rady Stanu. Komisja wojskowa odbyła już dwa posiedzenia. Na pierwszym posiedzeniu w d. 13. bm. toczyła się dyskusja ogólna nad projektem rządowym „Tymczasowej ustawy wojskowej”. Zasadnicze punkty ustawy zreferował p. Antoni Humnicki, ze stanowiska wojskowego udzielał wskazówek major Wyrostek. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali: Marjan Zbrowski, Piotr Jabłoński, Józef Jabłoński, Antoni Marylski, Sekutowicz i Ciechowski. Postanowiono przystąpić do szczegółowego czytania i rozważania ustawy punkt po punkcie.

Na posiedzeniu środowem komisji wojskowej rozważano pierwszych 18 paragrafów „O służbie wojskowej czynnej i pomocniczej.”

W dyskusji nad terminem trwania służby czynnej część członków przemawiała za 3-letnią służbą (w ustawie dwuletnia), część za przedłużeniem dwuletniej służby dla pewnych rodzajów broni. Sprawy tej jeszcze nie zdecydowano. Na wniosek maj. Wyrostka uchwalono jednoznacznie zmienić tytuł ustawy: zamiast projektu „Tymczasowej ustawy wojskowej” na projekt „O nowszcym obowiązkach służby wojskowej”. W wyniku dyskusji przyjęto pierwszych 18 paragrafów ustawy z pewnymi poprawkami redakcyjnymi, które polecono wprowadzić maj. Wyrostkowi.

Zjednoczenie posłów żydowskich. „Moment” informuje: „Przed kilku dniami u żydowskich „Zjednoczonych”, którzy utworzyli konsolidację podczas wyborów do pierwszej Rady miejskiej, odbyła się narada, na którą przybyli także członkowie Rady Stanu: konsul Eiger i inż. Weisblatt. Na naradzie omówiono sprawę utworzenia zjednoczenia wszystkich posłów żydowskich bez różnicy partji i kierunku, w celu stałego opracowywania wspólnego projektu i wniosków będących na porządku dziennym Rady Stanu. Grupa ta chce także przyciągnąć 2 członków narodowych Rady Stanu.”

ludzie szepotali, gdyśmy wracali od ołtarza: „Co za piękna, dobrana para”. Oboje z Krzysiem, promienni szczęściem, z ufnością spoglądaliśmy w przyszłość. Wujaszek, podkręcając wąż, tłumaczył że ta wojna długo trwać nie może, skończy się na kilku bitwach.

Miodowe miesiące ograniczyły się dla nas do tygodni. Poznałam raj — aby go wnet utracić. Po wyjeździe Krzysia, cóżbym poczła bez mamy, mego dobrego Anioła? Pozostawiona samej sobie, popadłabym niezawodnie w rozpacz. Mama dodawała mi otuchy, zachęcała do pracy. Po raz pierwszy w życiu zdarzyło mi się przeżywać czas dłuższy z osobą niepospolitą wartości moralnej i umysłowej. Niebawem poczułam dodatni wpływ otaczającej mnie atmosfery. Wieczory spędzałyśmy na szyćciu dla żołnierzy i głosnym czytaniu. Mama zachęcała mnie do malarstwa. Nieraz podziwiałam jej wszechstronne wykształcenie. Zbliżała się Gwiazdka. W ciągu jesieni, Krzys pisał dość często. W ostatnim liście obcywał, że spadnie na święta do domu. Wtem nagle przyszła kartka z drogi: pulk jego został przetrzucony na wschodni front, a o urlopie marzyć niepodobna. Święta zeszyły nam w trwożnym oczekiwaniu.

Mimo nalegań ciotki Heleny, nie pojechałyśmy do Zalesia, lepiej nam było w samotnej Olszynie... W tym czasie poczułam się przy nadziei; cieszyła mnie myśl o radości, jaka ta wiadomość sprawi mężowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Marja Skarbak-Kruszewska.

Byłże to sen?

Olszyna, 10-go października 19...
Już dziesięć miesięcy jak to straszne wyczytałam słowo: „vermiss!”... dziesięć miesięcy, jak daremnie usiłujemy ślad jego odnaleźć. Zaginął bez wieści on — mój jedyny — mój Krzys ukochany... I cóżśmy zwinili losowi, że się tak z nami obeszli okrutnie? Dziś skończyłam lat dwadzieścia... Cóż za ironja, gdy się już życie ma poza sobą... Wszyscy mnie uważają za wdowę — wszyscy, z wyjątkiem jego matki. Ona jedna nie zwątpiła, modli się, pracuje i... ufa. Gdyby nie Mama, cóżbym ja biedna sierota poczęła? Z bliskich — nikogo, prócz niej, nie mam teraz na świecie. Doprawdy nie pojmuję jak bez Mamę wytrzymam w Szwarzycarji, a jednak, skoro ona nagli do wyjazdu, widocznie jechać powinna...

Wszystko do drogi już przygotowane; żegnaj każdy kącik w Olszynie. Dziś dopiero rozumiem, jak się do ludzi i do miejsca przywiązać można, a gdy pomyślę, że to nasze miało być żądzo. — Nie, ja się z tem nigdy, nigdy nie pogodził...

15-go października.

Jutro rano wyjeżdżam. Kufer zamknięty. Pokój wygląda, jak osoba, której dusza na odchodzie. Na biurku stoi tylko fotografia Krzysia i leżą jego listy, które w ostatniej chwili wsunęłam do torbki. Mama radziła zająć promek na

Polscy urzędy pośrednictwa pracy. W Lublinie powstaje królewsko-polski urząd pośrednictwa pracy i opieki nad uchodźcami. W sprawie tej przebywa obecnie w Lublinie jako delegat ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy, naczelnik wydziału tegoż ministerjum p. Józef Okołowicz, który jednocześnie prowadzi rokowania z przedstawicielami gen.-gub. wojskowego w sprawie zamierzonego przekazania na rzecz władz polskich urzędów pośrednictwa pracy, istniejących przy komendach powiatowych. Nadto p. Okołowicz wszedł w porozumienie z głównym komitetem ratunkowym, celem zorganizowania w Lublinie na wzór świeżo powstałego w Warszawie komitetu opieki nad powracającymi z Rosji.

Polacy wobec ogłoszenia niepodległej Litwy. Droga pośrednia otrzymujemy z Wilna doniesienie, że grupa ziemian Polaków na Litwie zamierza utworzyć ściślejszą organizację pod nazwą Związku odbudowy Litwy. Deklaracja tej grupy, wydana w czerwcu, zapowiada, że Polacy nie mogą wziąć udziału w uroczystości ogłoszenia niepodległej Litwy, zapoczątkowanej przez Radę litewską, a to z tego powodu, że Rada ta utworzona została przy zupełnym ignorowaniu praw innych narodowości, zamieszkałych Litwą. Gdy nastąpi możliwość wzięcia udziału w pracy państwowej na równych z innymi obywatelami prawach, Polacy do pracy tej przystąpią, oddając siły swoje sprawie Litwy niepodległej.

Z Galicji.

Z powodu założenia gazety dla żydów w Krakowie pisze „Głos Narodu”: „Wieloplemienna prasa austriacka pomnożyła się o nowy organ, wydawany w języku polskim, datowany z Krakowa, a drukowany na Morawach, p. t. „Nowy Dziennik”. Redakcja oświadcza na wstępie: „Z y d z i wydawcą będą niniejsze pismo — żydzi, którzy będą stali wiernie na straży żywotnych interesów swych współplemięnców na ziemiach polskich”. Ludność tak liczna, jak żydowska, dodają wydawcy, „powinna chyba mieć własną trybunę, z której mogłaby swobodnie przemawiać”. „Nowy Dziennik” jest tutaj trochę niecisły, a doprawdy i niewdzięczny. Zapomina o istnieniu u nas różnych „trybun” pomalowanych demonstracyjnie barwami czerwona i biała, a patronujących interesom żydowskim z całym oddaniem się, nietylko „wiernie”, lecz co ważniejsze, z doskonałym skutkiem. Obfitość i różnorodność ich nie pozostawia nic do życzenia. „Nowy Dziennik”, który otwarcie zapowiada, że będzie służył sprawie żydostwa, jest w każdym razie instytucją od tych trybun dużo użyteczniejszą — nikogo nie chce

Nasze sprawy.

Narodowe Stronnictwo Robotników. Zebranie dla Wildy odbędzie się w niedzielę 21. bm. o godz. 2. po południu w Dolinie Szwajcarskiej przy ul. Następcy tronu. Na porządku obrad referat i wybór zarządu miejscowego. Dla ważności spraw obecność wszystkich członków pożądana. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd dzielnicowy.

Narodowe Stronnictwo Robotników. Zebranie dla Wir i okolicy odbędzie się w niedzielę 21. bm. o godz. 2. po południu w Domu Katolickim w Wirach. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. O jak najliczniejszy udział upraszamy.

Zarząd dzielnicowy.

Ochronki wiejskie. Na zebraniu Wydziału dla spraw robotniczych Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Poznaniu w dniu 2. lipca m. i. p. Wiesław Tucholka zabrał głos w sprawie bardzo ważnej tj. zakładania ochronki po wsiach. Mówca zaznaczył, że dotąd mało mamy instytucji takich, przeważnie tylko po większych majątkach, a mogłoby one istnieć w każdej wsi. P. Tucholka, jak wynika z referatu, przedstawiczonego w „Ziemiannie”, jest wrogiem wszelkiego partactwa i pragnie aby sprawę ochronki od razu ująć po europejsku. W tym celu zaleca rozpisanie konkursu na najlepszy typ ochronki. Jest to pomysł wspaniały i tylko w ten sposób zapobiegniemy zeskarżeniu obrabiu wsi naszej, którą tak zaszczyli czworaki z czerwonej cegły, nie obrzucone o prostych dachach — bez charakterystycznych załamów dachu polskiego — nie ukryte w drzewach. Ochronka w pojęciu p. Tucholki to właściwie Dom ludowy, któryby mieścił w sobie ochronkę, czytelną dla dorosłych, zimną opalaną, pokój dla chorzy, kąpielę po grzebawej i lazienkę. Lazienka, jak można czytać w Glogerze, pono w Polsce w czasach zamierzeńych znajdowała się w każdej chałupie. O szczytkach laźni staropolskiej w nowszych publikacjach np. w monografii Dr. Kostrzewskiego wprawdzie nie czytałem. Dziś w każdym razie lazienka nietylko u prostaka ale i w dworach należy do rzadkości i świadczy, że dani ludzie zarobili się Furona zachodnią. O lazienkach na wsi pomyśleć to herezja, której pewni ludzie p. T. gotowi nie wybaczyć. Ale projekt ochronki na ośroł zebraniem się spodobal, a przewodniczący Wydziału p. Dr. J. Trzeciński oświadczył, że ofiarodawca anonimowy na koszty konkursu ofiarował 500 mk. potrzeba jeszcze 1000 mk. aby koszty konkursu pokryć. Owe 1000 mk. ma się zebrać drogą dobrowolnych ofiar, bo kasa głównego zarządu na taki wydatek nie może sobie pozwolić. W dyskusji pan K. Brownford, znając zapewne doniosłość instruktora i instruktorki w kółkach robotniczych, zaleca powołanie instruktora, któryby dawał wskazówki osobom mającym zamiar wzniesienia ochronki. Patron Raszewski zaznaczył, że ochronki powinny być równocześnie wyszkoleniem pielęgniarkami. P. Mottw przestrzegając przed budowaniem śmiertelnie, gdyż lud uważa za uśmiech niebożęczyka z domu przed pogrzebem. Kilku mówców podniosło brak ochroniarek, na co ks. Łagoda odparł, że wśród dziewczyn wiejskich znalazły się cały zastęp, gotowy poświęcić się temu zawodowi. Ks. prob. Stanekowski przy pominięciu, że ks. Arcybiskup zajął się kwestią wyszkolenia ochroniarek i delegat tego prowadzi w tej sprawie rokowania z p. Wilczyńską, kierującą obecnie tem wyszkoleniem Panowie Dr. Trzeciński i Dr. Szuldrzyński przedstawili doświadczenia z ochronki i siebie założonych. W końcu dla bliźszego rozpatrzenia sprawy tej wybrano komisję, do której weszli: ks. Łagoda, p. Z. Pluciński, p. Tucholka i p. Potworowski.

Zebranie Towarzystwa Naukowego Toruńskiego w Gdańsku dn. 18. lipca. Ponieważ z powodów niezależnych od Towarzystwa, ks. Makowski nie mógł oprowadzić członków do muzeum gdańskim, oprowadził ich zamiast tego po kościołach katolickich miejscowych. Wieczorem o godz. pół do 7, nastąpiło zebranie w wielkiej sali hotelu „Reichshof”. Członków przybyło około 50. co świadczy o tem, że zarząd miał myśl nader szczęśliwą, urządając zebranie w Gdańsku.

Prezes ks. prob. Czaplewski, zagaiwszy zebranie, oddał głos p. prof. Langemu do wykładu na temat „O pochodzeniu nazwy Bałtyku”. Nazwę mare Bałticum spotykamy po raz pierwszy u Adama bremeńskiego w wieku XI. Atoż już u Pliniusza zachodzi nazwa Baltia, co prawda nie jako morze, lecz jako wyspa. P. prof. Lange przechodzi rozmaite tłumaczenia etymologiczne tego wraza. W przekonujących wywodzie dochodzi do wniosku, że nazwa

Baltik pochodzi z języków słowiańskich od wraza balt. Jest to ten sam wraza, który dzisiaj po polsku brzmi błoto, znaczył w języku prasłowiańskim jak dziś jeszcze po kaszubsku staw, jezioro, wogóle wodę a dopiero w biegnie czasu przybrał w języku polskim dzisiejsze znaczenie.

W dyskusji podniesiono, że istnieje związek etymologiczny pomiędzy wraza balt, a białły po litewsku baltes i że wobec tego nazwa Bałtyckie morze, po litewsku balla jura może pochodzić jeszcze z czasów wspólności słowiańsko - litewskiej, a jako wniosek narzuca się, że w czasach już bardzo dawnych, a najpóźniej w pierwszym wieku po Chrystusie Słowianie mieszkali nad Bałtykiem.

Zachodzi oczywiście pytanie, czy nazwa Bałtyku u Litwinów pochodzi z czasów wspólności słowiańsko - litewskiej, czy dopiero później Litwini przejęli ją od Słowian.

Dziękując prelegentowi za pięknie opracowany odczyt ks. prob. Czaplewski zamknął zebranie.

Sprawa organizowania pracujących kobiet polskich na wychodźstwie w Westfalii i Nadrenji nie schodzi z lamów polskiej prasy tamtejszej z różnych osad robotniczych, członkowie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, nadsyłają swoje uwagi, z których przebiega przedewszystkiem troska o godność narodową. Robotnik niemiecki skarży się, że Polki najtaniej pracują i przez to szkoda interesom robotniczym. Trzeba więc Polki zorganizować, wówczas niemiecki robotnik skargi nie podniesie. Innym robotnik pisze do „Wiarusa Polskiego”, co następuje: „Sprawa organizowania kobiet jest trudna, bo one ani do różniaka św. iść nie chcą Do Towarzystwa Polek trudno je dostać, a do organizacji nie będzie można wielu dociągnąć. Prawda, że pracują ich w fabrykach i kopalniach setki. Brak im jednak pojęcia o organizacji. Gdy agitatorzy niemieckich związków przyjdą, to zapiszą się, ale nie placą jednak później. Dobrze byłoby, żeby można coś uczynić. Ja sam moje dwie zaraz zapiszę, bo i idzie, że konieczne.”

Wszystkożemnie zapamięta się autor słów tych, ale o go nie powstrzymam od czynu. Litwa zapewne praca ta nie będzie, tego sobie świadom jest każdy, który widzi różnicę pomiędzy poziomem umysłowym kobiet zachodnio - europejskiej a Polki nawet z inteligencją. — „Wiarus” wszakże jest dobrej myśli i wierzy w skuteczność ruchu, czego nietylko interesie robotnika polskiego, ale całego społeczeństwa Zjednoczenia życzyć z całego serca trzeba.

Anegdota białoruska.

Siedzi sobie chłop „bialorus” na drzewie — na dużej topoli. Rąbie z zapalczywością w samo sedno ogromnej gałęzi, ale zamiast stanąć od strony pnia, usiadł po drugiej stronie, i rąbie...

Łapichróst spaść musi, razem z gałęzią zrąbaną... ale on rąbie...

Jedzie drogą Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic.

— He, Janie, głuptasie, co robisz? Stój-no. Toć spadniesz i kark sobie skreślisz, siądz bliżej pnia na drugą stronę, bo się zwalisz!

— Proszę Jaśnie Wielmożnego Pana Dziedzica, ja to nie zwale!

I rąbie dalej.

Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic ledwie z pół wiristy ujechał, jak chłop z trzaskiem wraz z gałęzią znalazł się w rowie. Ale nic...

— Aha — myśli — to ci... prorok! Jak to trafnie godol.

I pędem już dobiegł do pańskiego powozu. kłaniał się w pas i pokornie prosił Jaśnie Wielmożnego Pana Dziedzica, żeby mu też powiedział, kiedy jego śmierć nastąpi, bo Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic tak trafnie wyprokował, że się z drzewa zwał...

— Głupis, Janie, ja nie prorok!

— Ale gdzieś prosił, błagał, całował mu skraj płaszcza i... wyprosił...

— Jak ci się będzie zimno robiło.

— He?

— Jak stygnąć zaczyniesz...

Chłop złapał się za łydkę... Oho, ciepła!

— Bóg zapłać Jaśnie Wielmożnemu Panu Dziedzicowi... co chwile jednak łapał się po sobie, by sprawdzić, że ciepło jakoś nie uchodzi.

— Ale przyszła zima, a z nią zawieje, śniegi, zadymki i mroź.

Jedzie sobie nasz Jan jednokonką do wio-ski rodzinnej, a tu tak go mroź ściał, tak skostniał, że ledwo leje mógł w palcach utrzymać.

Zimno mu było, aż mroź w kości wlażył.

— I już Jan myśleć zaczął o gorącym „czaju” i chlebie ze słoniną, — aż tu mu się przypomniały słowa Jaśnie Wielmożnego Pana Dziedzica: „Jak ci się będzie zimno robiło, rozumiesz?”

Chwycił się za łydkę — zimna!... Westchnął. Ano, niech się stanie wola Twoja Panie — byle przedko!

Przystanął, postawił szkapinę i sanie na poprzek drogi, w śniegu wykopał dół i leży. Zdrowaśki jedna po drugiej, jak w młynie, lecą mu z gęby.

— A żeby to — przedzi!

Leży tak już z pół godziny, modli się i jęczy.

Trafunek sprawił, że Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic jechał tamtędy.

Woznica już zdala krzyczy:

— Hej tam, z drogi, — ale nie.

— Borowicz! Zejź-no z wozu, bo tam jakiś chłop-biedota pewnie w śniegu leży.

— A ty co tu robisz, Janie?

— Anoć nic, umieram, zimno mi się zrobiło, a Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic mówił, że to śmierć.

— Głupis! Zmarzniesz, gdy jeszcze dłużej poleżysz wiał na sanie i do domu!

— Adyć niema co, niech się już raz skończy!

Borowiczowi coś na myśl przyszło.

— Janie, słuchaj! Ja ci ciepło przywrócę i życie, ale co dasz za to?

Chłop dał, co miał, trzy ruble, ostanki z kiełbzyd, byle życie...

Borowicz nie odrzucił nic, przwinął hat z powozu i zaczął okładać chłopa, że aż miłol

Po ósmym razie, jak chłop podskoczył...

— Już ciepło... ciepło!

Jaśnie Wielmożny Pan Dziedzic tylko śmiał się do rozpuku, że aż się trząsał powóz.

Wilno. K. S.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

— Jan S. w Dom D.: Po radę i wskazówki zwrócić się należy pod adresem: „Sozialer Bureau der Polnischen Reichstagsfraktion”, Kattowitz O.S., Postschliessfach 211. (K.)

— Stefan Mar. w K.: Zwrócić się należy o pośrednictwo pod następującym adresem: „Sozialer Bureau der Polnischen Reichstagsfraktion”, Posen — Posen, ul. Wroniecka 12. — Wronkerstr. 12. (K.)

— M. R. Shegę uzyskać bezpłatne pomieszczenie, należy podać wniosek albo do starosty krajowego albo do magistratu miasta Poznania (o ile kto zamieszkuje w Poznaniu.) (K.)

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 19. lipca zgłoszono:

Zgony:

— Marja Urbanik 7 mies., 19 dni. Kupiec Słan-sław Goraczniak 38 lat. Zolnierz, kupiec Emil Albert 40 lat. Służąca Teodozia Klawczyńska 27 lat. Gertruda Pafel 12 lat, 3 mies., 26 dni. Józef Zakrzewicz 4 mies., 3 dni. Józef Marszał 10 lat, 4 mies., 3 dni. Edward Wróblewski 14 lat, 9 mies., 14 dni. Zameżna Emma Kaiser z domu Hellmich 47 lat. Rzeźnik Jan Piotrowski 62 lat. Wdowa Marjanna Trawińska z domu Bazylak 56 lat. Nauczyciel Paweł Krz 57 lat. Wdowa Juljanna Kudla-szyk z domu Krzwańska 41 lat. Zolnierz, robotnik Nikodem Kozłowski 28 lat. Zolnierz, drogerysta Franciszek Lawniczak 18 lat. Podoficer, urzędnik bankowy Alfred Konrad Below 19 lat. Zameżna Gertruda Drews z domu Brand 31 lat. Jerzy Wolski 9 lat, 9 mies., 28 dni. Hildegarda Müller 1 rok, 6 dni.

PRACA

Zdolny pomocnik

zegarmistrzowski może się zgłosić zaraz lub od 1. 8. 15. n3428
Ostrów
K. Małuszak, (Poznań).

Ucznia

do handlu kolonialnego przyjmie zaraz lub później n3511
J. Bogusławski
Ostrów.

Ekspedjent

brzozy win lub kolonialnej wozubny zarz. n3520
A. Piltzner,
hurtowy handel win
Stary Rynek 6.

Ucznia

przyjmuje zaraz n 3183
M. Siuchniński w Buku
skład kolonialny i hotel.

Panna

potrzebna do prac rachunkowych zaraz lub później. n350
Bazar Poznański

Spółka wydawcza Karola Miarki

poszukuje zaraz lub później n3483

Książkowej z dłuższą praktyką i obeznaną z kościołami katolickimi miejscowych. —
Kantorzystki do załatwien. bieżąc spraw biur. i mniejszej koresp. —
Fakturzystki biegłej w liczeniu, z ładn. charakterem pisma. —
Stenotypistki obeznej z piśmieniem masz. Remington lub Yost. —

Posady stałe przy wysokiej pensji. — Czas pracy przejściowy od 8—5 z godziną przerwy obiadowej. W zgłoszeniu prosimy podać krótki życiorys i odpisy świadectw. — Adres nasz:

K. Miarka Spółka w Mikołowie (Nikolai Oberschles.)

DZIERZAWY

Poszukuje się od 1. sierpnia pokoju umebl.

w Śródmieściu, z utrzymaniem albo bez. Zgłoszenia z podaniem ulicy i ceną do ekspedycji pisma pod lit. z5-08

pokoju

Dia 12-19 letni panienki poszukuje się do ukończenia wakacji z całkowit. tem utrzy-maniem

Panienska

uczennica konserwatorjum muzycznego. poszukuje stancji

z całym utrzymaniem, natchetnie w pensjonacie. Łaskawe zgłoszenia przasza do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. n3517

Poszukuje się zaraz lub później pokoju umebl.

z całym utrzymaniem. Zgłoszenia z podaniem ceną do eksp. Kurjera pod lit. z5707

Serwantka orzechowa, Szyfonierka jak nowa, Biurko damskie sekretarz (antyk) Stół sal., maszyna Sing. Regał do książek, lustro, Kółko z ramą zwezwajne do sprzedania

ul. Rycerska 11-a II p.

Do wiejskiego gospodarstwa domowego i do składni potrzebna zaraz młodszą n 3456

panienka

dziewczę do dzieci i służąca w domu. Pensja wysoka. Koszty podróży zwraca się przy rozca. umowieniu.

Grete Müller Gdańsk-Danzig Karthäuserstr. 12b

Poszukujemy pomocnika bankow.

wolnego od wojskowości. Zgłoszenia z odwołaniami świadectw, podaniem warunków i referencji przyjmuje

Bank Ludowy E. G. m. b. H. Wiedeń (Fleischne) n3403

Nauczycielka

z kwalifikacją do wyższych szkół żeńskich potrzebna od 1. października br. do szkoły dziewcząt w mniejszym mieście w Księstwie. Zgłoszenia upr. się do ekspedycji Kurj. Pozn. pod lit. n3518.

Ekspedjentka

dobrze polecona do prowadzenia filji, z kaucją 200.— mk. może się zaraz zgłosić.

C. Mieleczewicz, ul. Nowa 11a, skład cukierk.

Dzielnym pomocnik

do meł drożeryj potrzebny zaraz lub później. Zgłoszenia z podaniem pensji i odpis. świadectw przyjmie

C. Nagórski Starogard (Pr. Starogard) Wpr. n3474

20—40 mk. dzien.

łatwoj oredko zarob. mogą panowie (nie) wymow. i sum., oheim. zast. ołdn. i znaa. firmy polsk. Artykuły bardzo pokonne, także nowości. Należy się też jako zajęcie pobocz. Doł na odpow. 15 ten znaczej. Adres: Postschliessf. 254 Poznań-Posen n3505

Poszukuje się od 1 października mieszkania o 2 do 3 pokojach

możliwie w parafii furnej. Łask. zgłoszenia do eksp. nia pisma pod lit. z 5700

Poszukuje się dla jednej osoby ładnego mieszkania o 4-7pokoj. z kuchnią.

Warunek: centralne ogrzewanie, elektryczne światło, ciepła woda, w okolicy Nowo osadowej. Oferty upr. się pod lit. z5-04 do eksped. Kurjera Pozn.

Ulica Wilhelmowska 7, 1-3-4 pokoi etc.

z tego jeden pokój frontowy, wchód z podwórza, od 1. 10. ludziami spokojnym do wynajęcia. n3511

Dr. Erack i Lichtenstein, adwokaci.

Kupujemy słomę rzepakową

prasowaną i nieprasowaną w partjach wagonowych, płaćcą najwyższeceny.

Rolnik e. g. m. b. H. Poznań

pl. Wilhelmowski 8 L. Telefony: 3501 i 2213.

240 m. kłopot

osnowych drzewnych w powiecie międzyrzeckim. blisko dworca, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do eksped. Kurjera pod lit. z5854.

3 dobre konie

po między nimi srebrną klaczkę na sprzedaż z5826

Potocki, ul. Fajryczna 28.

Kupno okolicznościowe!

Kołnierz z prawdziwych

Hermelinów!!!

składający się z ca 100 skór, 2,90 mtr. długi, pochodzący z domu brabiowskiego

bardzo korzystnie!

n515

K. Andrzejewski Berlińska 20
Wys. parter.

Be z poświadczenia
i za poświadczeniem

**OLEJE, SMARY
i TŁUSZCZE**

do wsz. maszyn i konserwowania skóry.

- Proszek do prania** burzący się.
- Eupolina** - środek do prania burzący nieszkodliwy bielźnie.
- Mączka** do mankiet i kołnierzyków - zw. „Steiglanz“, nadająca bielźnie piękny połysk i sztywność.
- Pokosty i terpentyna** zast.
- Klej malarski** zast. do wewn. prac.
- Kleje biurowe** w rozmaitych gatunkach.
- Oleje motorowe i cylindrowe** - także
- Ekstrakty** zast. do czyszczenia i smarow. maszyn i do wiercenia metal. części.
- Wazelina** do konserwowania skóry.
- Smarowidło do wozów.**
- Srodek** do impregn. drzewa zast. Karbolinum
- Olej rzepekowy i politura** zast. do podłogi i linoleum.
- Detryna klejster** dla malarzy, tapicerów i introligatorów, alkal. i pola i klej t. zw. „Bodenkleber“.

FR. PRAWNICZAK

Poznań, ul. Teatralna 5. Telef. 1067.

Przyjmuję **Kapelusze**
płóciowe „Plumes“
i filcowe

do przefasonowania i farbowania

F. Stępcziewski, Poznań, Stary Rynek 70

Bank Ziemiński

Towarzystwo Akcyjne

w Poznaniu, ul. Wiktorji nr. 2.

pośredniczy przy kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, udziela finansowej pomocy przy transakcjach kupna i przy regulacjach hipotecznych, przyjmuje depozyta i drobne oszczędności na warunkach dla deponentów korzystnych.

Kapitał własny Banku wynosi okół 7 milionów marek.

Przesyłki pocztowe adresować należy tylko:

Bank Ziemiński - Posen.

Pocztowe konto czeskie Nr. telefon 3848.
Wrocław-Breslau nr. 7531. n1600

Polecamy **SOI** kuchenne
bardzo tania
większą ilość
suchej w workach
papierow. -


Rolnik Sp. zap. z ogr. por. **Witkowo. Tel. 33.**

Przedsiębiorstwo płu ów parowych
poszukuje **30000 mk.**

na krótki czas, odpowiednie zabezpieczenie i wysoki procent, ewent. bezwzględna wypłata. Zgłoszenia do eksped. Kurjera pod lit. z5456.

Baczność!



Dochodzą nas posłuchy, że w ostatnim czasie pojawiają się wieści, jakoby papierosy, zaopatrzone w banderolę ze znakiem  zawierały chmiel.

Nie byłoby to dla nas dostatecznym powodem, by do tego rodzaju plotek przynajmniej jakakolwiek wagę, gdyby nie ta okoliczność, że osobniki rozsiewające te jaknajzupełniej bezpodstawne pogłoski, nadają sobie pozór ludzi bardzo dobrze informowanych i będących z fabryką w ścisłych relacjach.

Wobec tego stwierdzić musimy, że interpretacja znaku w ten sposób jest skończoną niedorzecznością. Znak ten bowiem znamionuje li tylko przynależność odnosnej fabryki do

Związku ochrony cen.

Związek ten został utworzony w celu zapobieżenia niezdrowej spekulacji oraz wyzyskiwaniu konsumentów za pomocą zbyt wysokich cen.

Otóż proste wyjaśnienie tej wielkiej tajemnicy. Przy tej sposobności stwierdzamy również, że chmielu, ani też żadnych innych surogatów nie przerabiamy.

Fabryka papierosów „PATRIA“
Ganowicz & Wlekiński Tow. Akc.
w Poznaniu.

n3481

Wytworne urządzenie mieszkalne
z najszlachetniejszych rodzajów drzewa.

Jadalnia - antyk - machoń
(w stylu empire)
Krzeseła pociągnięte jedwabiem.

Wytworne pokoje męskie.

Salony machoniowe - wiśniowe -
popielato lakowane - w stylu Adama.

Sypialki wykwinne - z szafami ca. 240 cm. szerok.
i toaletami do czesania, machoń, wiśnia i brzoza,
polecać korzystnie i zapraszają do obejrzenia bez przymusu kupna

URZĄDZENIA MIESZKALNE **GEBR. KIWI** DEKORACIE WEWNĘTRZ.
Poznań, ul. Wiktorji nr. 9.

Höchstpreise für Gemüse für die Provinz Posen.

Auf Grund des Gesetzes betreffend Höchstpreise vom 4. August 1914 (R. G. Bl. S. 339) in der Fassung der Bekanntmachung des Reichsanwalters vom 17. Dezember 1914 (R. G. Bl. S. 516) in Verbindung mit den Bekanntmachungen vom 21. Januar 1915 (R. G. Bl. S. 25) und vom 25. September 1915 (R. G. Bl. S. 607) und unter Bezugnahme auf die Verordnung vom 3. April 1917 (R. G. Bl. S. 307) wird mit Zustimmung des Preussischen Landesamts für Gemüse und Obst für den Umfang der Provinz Posen folgendes bestimmt:

§ 1. Beim Verkauf dürfen nicht mehr gefordert und gezahlt werden, als folgende Höchstpreise für das Pfund:

	Erzeu-	Gross-	Klein-
	or-	handels-	handels-
	handels-	handels-	handels-
	höchst-	höchst-	höchst-
	preise	preise	preise
	Pfg.	Pfg.	Pfg.
1. Möhren und laengl. Karotten mit Kraut (Das Kraut darf nicht länger als 15 cm. sein)	8	9 1/2	10 1/2
2. Möhren und l. Karotten ohne Kraut	13	14 1/2	15 1/2
3. Kleine runde Karotten mit Kraut (Kraut darf nicht länger als 15 cm. sein)	12	13 1/2	14 1/2
4. Kleine runde Karotten ohne Kraut	20	23	24 1/2
5. Mairüben ohne Kraut (Der Verkauf von Mairüben mit Kraut ist untersagt)	4 1/2	5 1/2	6 1/2

1) Der Eisenbahnversand von Mairüben, Möhren und Karotten mit Kraut ist auf Grund der Verordnung der Reichsstelle fuer Gemüse und Obst vom 20. Juni 1914 verboten.
2) Als kleine runde Karotten duerten nur solche berechnet werden, die eine Länge von nicht mehr als 6 cm. haben
3) Die in Käseern beigefuehten Preise gelden nur in den Staedten Posen und Bromberg.

§ 2. Wer den vorstehenden Bestimmungen zuwiderhandelt, wird gemäss § 6 der Bekanntmachung vom 17. Dezember 1914 (R. G. Bl. S. 516) mit Gefängnis bis zu einem Jahre oder mit Geldstrafe bis zu zehntausend Mark bestraft.

§ 3. Vorstehende Bestimmungen treten mit dem 22. Juli 1918 in Kraft. Mit demselben Tage treten die Preisfestsetzungen fuer Möhren, Karotten und Mairüben vom 2. Juli ausser Kraft.
Posen, den 12. Juli 1918.

Provinzialstelle für Gemüse und Obst
Verwaltungsabteilung. n3513

Ważne dla pp. kupców!

Szczołki do szorowania ręczne i na kij
Szczołki do zamiatania pokoi i ulic
poleca li tylko w doborowym materiale n2264
B. Roman Murawski, Gostvń, fabryka szczołek.

Panna, lat 31, sierota, z dobrej ziemskiej rodziny, tęskniaca za własnym ogniskiem domowym, sympatyczna, rozsądna, gospodarna i majątna, pragnie poznać ożwioka o zycznym charakterze, posiedz. ziemsk., doktora, bankowca etc.

celem zamążpójścia.
Łask. zgłoszenia npr. do eksp. Kurjera Pozn. pod lit. z5828.

Kawaler lat 28, urzędnik bankowy, wykształcony i majątny, poszukuje na tej drodze

Panny lub młode wdówki w wieku 18-24 lat, z leniem wykształceniem, najchętniej blondynki z odpowiednim majątkiem lub własnością, racza się zgłosić do eksp. Kurjera Pozn. pod lit. z5748.

Dwóch starszych kawalerów kupiec i агрооm, pragnie się zapoznać z panną lub wdową celem

ożenku
lub wżenienia się w majątcecz. Oferty uprasza się pod z5953.

Horacek, Rybaki nr. 51. II. p. poleca się do strojenia fortepjanów przy kupnie do wyco...

FILARY i FIGURY

trwale na powietrze, z naturalnego i sztucz. kamienia

Krzyże przydrożne n2126

Pasje na krzyż prawdziwe cynkowe

Nagrobki, płyty marmurowe i granitowe

Stacje męki pańskiej w drzewie rzeźbione i z masy mozaikowej

Bardzo trwałe!

Figury Sw. Pańskich z drzewa, masy mozaikowej i kamienia.

Sprzęty kościelne: citharze - ambony - stule konfesjonały, chrzcielnice - ławki i t. p. - poleca:

Zakład artystyczno-kościelny
Stanisław Pankau (dawnie Szpetkowski.)
Kantor i skład ul. Wilhelmowska 19. (naprz. hotelu Franc - Telef. 2879.
Fabryka - ul. Humboldta 7. Tel. 2871.



OZENKI

meża.
Panowie z wykształceniem, którym zależy na szczęśliwym pożyciu małżeńskim, zechcą nadesłać oferty z dołączeniem fotografii do eksped. Kurjera Poznańskiego pod z5827.

Budowniczy, lat 38, brunet, przystojny, właściciel 3 domów w Poznaniu poszukuje

żony
najmniej i gospodarnej. Oferty z fotografiami upraszam do eksped. Kurjera Poz. pod lit. z5901.

Dla mej krewdej, panienci z większym majątkiem, przystojnej i z dobrego domu, poszukuję dla zupełnego braku znajomości panów

meża.
Panowie w wieku 35-40 lat, intelig. i z dobrym charakterem, najchętniej kupcy, zechcą zgłoszenia z doł. fotografji nadesłać do eksped. Kurjera Pozn. pod lit. z5751.
Rzecz honorowa i dyskretna. Anonimów nie wysyłać się

żony.

Polecam się jako krawcowa domowa. Wyjeżdżam także na wieś. O nadesłanie listawych ofert upraszam się pod z5852 do ekspedycji ni...

Horacek, Rybaki nr. 51. II. p. poleca się do strojenia fortepjanów przy kupnie do wyco...